WYDANIE **A B**

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red . . 103-42
Redakcja dzienna . 105-04
„ nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Szpitalna 12 tel. 105-03.
Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
„ kwartalna „ 13.50.
Konto P. K. O. 19.119.

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy **20** gr.

MARZEC
8
SOBOTA
Św. Wincentego
Wschód słońca 6 m. 9
Zachód „ 17 24
Rok II. Nr. 66

REWIZJA KONSTYTUCJI

RZĄD OKREŚLI SWE STANOWISKO PÓŹNIEJ

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej, oświadczenia Rządu, opracowanego na środowej Radzie Gabinetowej. W zastępstwie p. premjera Bartla deklarację tę złożył radca Prezydjum Rady Ministrów p. Piętak.

Wzgląd na żywotne interesy państwa — głosi deklaracja rządowa — spowodował wniesienie w r. 1926 przez Rząd do Sejmu projektu ustawy zmieniającej Konstytucję. W uzasadnieniu tego projektu zaznaczono, że ma on na celu zadośćuczynienie tym najbardziej naglącym potrzebom, których konieczność została ujawniona w ciągu ubiegłych lat od czasu uchwalenia Konstytucji 17 marca 1921

Z pełnem zainteresowaniem śledził Rząd dotychczasowe narady komisji konstytucyjnej tego Sejmu nad zgłoszonemi przez kluby poselskie projektami rewizyjnemi, informowany stale i bezzwłocznie przez swoich na każdem posiedzeniu komisji obecnych przedstawicieli o przebiegu dyskusji. W obecnem stadjum prac komisji Rząd nie może jednak zająć stanowiska wobec nieokreślonych jeszcze wyników tych prac, w momencie, w którym nie zostały oświetlone zasady uwidocznione w zgłoszonych projektach przez ich projektodawców i dopiero jedno zagadnienie, a mianowicie stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, zostało przedyskutowane i ma być skierowane do podkomisji. Zagadnienie powyższe wiąże się jednak tak ściśle z dalszemi przedstawionemi w projektach kwestjami, wplata się tak silnie w dalsze przedmioty dyskusji, że jest niemożliwe składanie oświadczeń w tej jednej kwestji, do jednego fragmentu, który zresztą w ciągu rozważań dalszych części będzie z konieczności ulegał ponownym badaniom w komisji. Rząd wypowie się co do istotnych koniecznych zmian Konstytucji po zapoznaniu się ze zdaniem komisji odnośnie całokształtu zagadnienia.

Załatwienie przez Sejm ustrojowego problemu, odpowiadającego istotnym potrzebom Państwa, uważa Rząd za konieczność państwową i będzie nadal z uwagą śledził tok prac sejmowych nad tym problemem. Pozatem Rząd może wskazać na swoje enuncjacje, niejednokrotnie w ostatnich latach w przedmiocie rewizji Konstytucji wypowiadane, a podnoszące w pierwszym rzędzie konieczność reform w kierunku: 1) uczynienia z urzędu Prezydenta Rzplitej czynnika nadrzędnego w Państwie, a to także zapomocą odpowiedniego jego wyboru, 2) należytego rozgraniczenia zakresu działania władzy ustawodawczej i wykonawczej, 3) zapewnienia Prezydentowi Rzplitej veta ustawodawczego, 4) rozszerzenia ustawowych uprawnień Prezydenta Rzplitej, 5) odpowiedniego ustalenia zakresu władzy Rządu i zapewnienia ciągłości prac jego, 6) ścisłego określenia odpowiedzialności poselskiej.

GŁOSOWANIE

Wobec wyjaśnienia, że Rząd nie życzy sobie w chwili obecnej zajmować konkretnego stanowiska, przystąpiono do głosowania nad zgłoszonemi tezami.

1) Teza pierwsza dotyczyła pytania, czy władza zwierzchnia należy do narodu (jak jest w obecnej Konstytucji) czy też tylko pochodzi od niego (tj., że naród jest źródłem władzy). Za tą drugą tezą oświadczyła się olbrzymia większość (24 na 29 głosujących).

2) Formułę BB., iż Prezydent jest „najwyższym przedstawicielem władzy wykonawczej", za formułą zaś 14 i takąż większością odrzucono formułę Kl. Nar., że Prezydent jest „organem narodu" (ze skreśleniem dotychczasowych słów „w zakresie władzy wykonawczej"). za formułę zaś centrum, iż Prezydent jest „przedstawicielem władzy narodu" oświadczyło się tylko 9 głosów. Stwierdzając, że tendencją komisji jest widocznie wprowadzenie jakiejś zmiany, a chodzi tylko o znalezienie odpowiedniej formuły, przewodniczący pos. Makowski zaproponował powierzenie podkomisji, aby nad znalezieniem odpowiedniej formuły się zastanowiła — co przyjęto.

3) Podobnie było i z tezą następną, dotyczącą wyboru Prezydenta, gdyż po odrzuceniu poprawki o skreślenie słów „z pomiędzy dwóch kandydatów", za stanowiskiem BB. (wybór przez plebiscyt) oświadczyło się tylko 10 głosów, za stanowiskiem centrum i lewicy (wybór przez zgromadzenie elektorów) 11 głosów.

4) Do podkomisji przeszło także szukanie odpowiedzi na tezę czwartą, dotyczącą zastępstwa Prezydenta.

5) Co do uznania urzędu Prezydenta za opróżniony głosowano tylko nad kompletem potrzebnym do powzięcia takiej uchwały (dotychczas 1/3). Propozycja BB., aby komplet wynosił 2/3 ustawowej liczby członków Zgromadzenia Narodowego, zyskała tylko 10 głosów, natomiast przyjęta została 16 głosami propozycja centrum (komplet wynosi połowę ogólnej ilości członków).

6) Analogiczną zmianę przyjęto większością 18 głosów co do ilości członków Zgromadzenia Narodowego, potrzebnej do postawienia Prezydenta w stan oskarżenia (dotąd 1/3, wedle propozycji BB. 2/3, wedle uchwały — połowa).

7) Projekt BB. co do „listy cywilnej" Prezydenta odrzucono.

8) Przyjęto natomiast (15 przeciw 13 głosom) wniosek centrum, iż Prezydent nie może uczestniczyć w zarządzie i władzach nadzorczych towarzystw i instytucyj na zysk obliczonych.

9) Co do przysięgi wreszcie, za wnioskiem BB. (aby przysięga odbywała się w katedrze) oświadczyło się 15 głosów i tyleż przeciw, wobec czego i ta sprawa odesłana została do podkomisji.

Katastrofa lotnicza w Pradze

Rewja wojskowa przerwana

PRAGA, 6 marca. — Przegląd wojska w związku z uroczystościami jubileuszowemi prezydenta Massaryka zakończył się straszną katastrofą lotniczą. O godzinie 4 popołudniu wyleciała z lotniska praskiego eskadra samolotów złożona z 40 samolotów i rozpoczęła ewolucje nad miastem. Nagle z wysokości 40 metrów spadły 2 aeroplany prosto na zakład dla umysłowo chorych.

Wydobyte z pod aparatów zwłoki przedstawiały jedną zniekształconą masę. Defilada wojskowa została natychmiast przerwana. ATE.

Ustąpienie Schachta

Z prezydentury Banku Rzeszy.

BERLIN, 7 marca. — Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht złożył na posiedzeniu rady naczelnej Banku Rzeszy oświadczenie, iż zamierza ze stanowiska swego ustąpić i w tym celu poczynił już odpowiednie kroki, celem rozwiązania swego stosunku służbowego.

Jako powód ustąpienia dr. Schacht podał swe stanowisko negatywne wobec umów haskich.

W sferach politycznych utrzymują jednak, że ustąpienie dr. Schachta pozostaje w związku przyczynowym z ewentualną nominacją Francuza Quesnay'a na dyrektora generalnego Banku Wypłat Międzynarodowych.

Nieudałe demonstracje

komunistów w Berlinie

BERLIN, 6 marca. — Próby urządzenia demonstracji komunistycznej naogół się nie powiodły. Jedynie w Charlotenburgu doszło do większych starć między tłumem demonstrantów liczących około 400 osób, a policją. 5 osób odniosło rany.

Adm. Tirpitz zmarł

BERLIN, 6 marca. — Donoszą z Monachjum, że w jednym z miejscowych sanatorjów zmarł znany z czasów wojny światowej wielki admirał floty niemieckiej von Tirpitz. Zmarły był chory od dłuższego czasu na bronchit, po którym wywiązały się komplikacje. ATE.

Trzęsienie ziemi

w Czechosłowacji

WIEDEŃ, 6 marca. — Sejsmografy centralnego instytutu meteorologicznego zanotowały o godzinie pierwszej w nocy silne wstrząsy podziemne odległe o 140 km. Według doniesień z Pragi, trzęsienie ziemi było odczute również w zachodniej Słowaczyźnie. W wielu miejscowościach w domach powylatywały szyby. Największe straty trzęsienie ziemi wyrządziło w miejscowości Tyraw.

BUDŻET W SENACIE

SPRAWOZDANIE JENERALNE. - DYSKUSJA.

W piątek popołudniu plenum Senatu przystąpiło do obrad nad budżetem na rok przyszły.

Na wstępie posiedzenia wicemarszałek Gliwic (B. B.), jako przewodniczący Komisji budżetowej, zgłosił wniosek, aby przy obradach nad budżetem nie były dopuszczane wnioski o zmiany cyfrowe, prócz wniosków mniejszości, zgłoszonych na komisji. Marszałek odesłał wniosek ten do komisji regulaminowej.

Sprawozdawca jeneralny sen. Szarski (B. B.) podniósł, że przy naszym budżecie trzymiljardowym obciążenie podatkowe na głowę wynosi około 100 zł. bez budżetów samorządowych i ubezpieczeń społecznych. Żądanie obniżenia ciężarów podatkowych jest najzupełniej usprawiedliwione, jednak daleko posunięte ulgi mogłyby naruszyć równowagę budżetową. Radykalna poprawa bytu urzędników wymaga nowych źródeł dochodu, rekonstrukcji budżetu. Omówiwszy obecną sytucję gospodarczą sprawozdawca omówił zmiany, proponowane przez Komisję (o których szczegółowo donosiliśmy już onegdaj).

Przystąpiono do dyskusji. Pierwszy przemawiał sen. Roman (B. B.), który dowodził, że budżet jest oszczędnościowy.

Przemawiał następnie sen. Horbaczewski (Kl. Ukr.), zapowiadając, że Klub Ukraiński głosować będzie przeciwko budżetowi.

Sen. Głąbiński (Kl. Nar.) dowodził, że jeżeli chcemy ocenić realność i płynność naszego budżetu, musimy uwzględnić trzy czynniki: 1) położenie ekonomiczne kraju oraz wysokość dochodu narodowego, 2) obciążenie podatkami państwowemi i samorządowemi, 3) nastrój psychiczny ludności względem państwa i rządu.

Omówiwszy trzy powyższe czynniki, mówca oświadcza, że klub jego nie będzie głosował przeciw budżetowi, zarówno dlatego, że jest potrzebą państwową, jak i dlatego, że stanowisko negatywne nie pociąga za sobą u nas takich skutków, jak w innych państwach. Zwrot opinji społeczeństwa powinien dać Rządowi do zrozumienia, że dalej tak rządzić nie można.

Sen. Motz (Wyzw.) omawiał ciężkie położenie wsi i wewnętrzne położenie kraju, krytykując działalność rządów pomajowych.

Na posiedzeniu wczorajszem kontynuowano dyskusję ogólną.

Sen. Koerner (K. Żyd.) wytykał gospodarce skarbowej nadmierne rozbudowywanie przedsiębiorstw państwowych i wysuwał szereg postulatów żydowskich (m. in. o zniesienie przymusu odpoczynku niedzielnego), kończąc oświadczeniem, że klub jego nie będzie głosował za budżetem.

Sen. Kopciński (P. P. S.) zarzucał rządom pomajowym, że nie wprowadziły we właściwym czasie ulg podatkowych i nie wyzyskały entuzjazmu mas, sprzymierzając się z kapitałem i magnaterją. Znękane społeczeństwo ze zdumieniem patrzy na igraszki polityczne, których jesteśmy świadkami. Oświadcza, że klub jego, uważając, iż państwo potrzebuje budżetu uchwalonego w drodze legalnej, głosować będzie za budżetem.

Następnie przemawiał sen. Hasbach (Zj. Niem.).

700 OFIAR, 2 MILJARDY STRAT

STRASZNE ŻNIWO POWODZI WE FRANCJI

PARYŻ, 7 marca. — Podróż prezydenta Doumergue'a i premjera Tardieu do departamentów, dotkniętych klęską powodzi, będzie trwała dwa dni. W sobotę prezydent i premjer zwiedzą główne ośrodki katastrofy, a mianowicie miasta Anges, Montauban, Moissac i Villemur, a w niedzielę Tuluzę, Castres i Carcassonne.

Dotychczas brak dokładnych statystyk pozwalających na określenie ogólnej cyfry strat. Rząd postanowił podnieść kredyty dla terenów dotkniętych powodzią z 30 na 130 miljonów franków. Prasa ocenia szkody wyrządzone przez powódź na sumę dwóch miljardów franków. Według doniesień z Bordeaux poziom wód Garonny podniósł się o 1 metr. Jednakże miastu nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo. Zostały zarządzone wszelkie środki ostrożności na wypadek wylewu Garonny.

Ogólna liczba ofiar w ludziach dosięga liczby 700 osób, przyczem 400 osób poniosło śmierć.

Obniżenie

stopy dyskontowej i lombardowej

Rada Naczelna Banku Rzeszy powzięła uchwałę, obniżającą z dniem 8 marca stopę dyskontową z 6 na 5 i pół proc., stopę lombardową z 7 na 6 i pół proc.

Nowy przewodniczący

Sejmowej komisji spr. zagr.

W sejmowej komisji spr. zagr. dokonano wczoraj wyboru nowego przewodniczącego w miejsce por. Radziwiłła, który utracił mandat. Wybrany został pos. Targowski (B. B.). Następnie komisja załatwiła ustawę ratyfikującą traktat handlowy z Łotwą, poczem kontynuowała dyskusję nad exposé p. Ministra.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Po oświadczeniu rządowem

PIERWSZE „UCHWAŁY“ KOMISJI KONSTYTUCYJNEJ STWIERDZIŁY BRAK POROZUMIENIA.

Mimo, iż poseł socjalistyczny, p. Niedziałkowski, po wysłuchaniu czwartkowego oświadczenia przedstawiciela p. Premjera w sejmowej Komisji Konstytucyjnej, oświadczył, że należy je rozumieć w ten sposób, iż rząd „nie życzy sobie“ narazie zająć określonego stanowiska w stosunku do wyników prac komisyjnych, a także mimo tego, że nawet sam przedstawiciel rządu, p. Piętak, dość wyraźnie stwierdził, że „w obecnem stadjum prac Komisji rząd nie może zająć stanowiska“ — jednakże nie można uważać, że rzeczywiście rząd żadnego stanowiska nie zajął. W końcowym ustępie swego oświadczenia p. Piętak dał wyraz pewnym tezom, które z całą pewnością nie są jego osobistemi poglądami, bo zostały wskazane jako „niejednokrotne enuncjacje rządu“, który podnosił w nich „konieczność reform“ w kierunku:

1) uczynienia z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej czynnika nadrzędnego w państwie, a to także zapomocą odpowiedniego jego wyboru.

2) należytego rozgraniczenia zakresu działania władzy ustawodawczej i wykonawczej.

3) zapewnienia Prezydentowi Rzeczypospolitej veta ustawodawczego.

4) rozszerzenia ustawodawczych uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej.

5) odpowiedniego ustalenia zakresu władzy rządu i zapewnienia ciągłości prac jego.

6) ścisłego określenia odpowiedzialności poselskiej.

Już te tezy określają pewne konkretne stanowisko. Nie są one wprawdzie zbyt szczegółowe, ale w swej linji ogólnej dają niewątpliwie przejrzysty i wyraźny obraz tendencyj rządu w tej dziedzinie. Jest w nich niewątpliwa wskazówka, że idea ustroju prezydjalnego stanowi wykładnik programu rządowego w sprawach konstytucyjnych: wskazuje na to postulat nadrzędności Prezydenta, rozszerzenia jego uprawnień ustawodawczych, veta ustawodawczego. Jest aluzja, że w każdym razie dotychczasowy system obioru Prezydenta nie powinien być utrzymany. Jest postulat zapewnienia „ciągłości“ rządu, w czem najprawdopodobniej należy się domyślać żądania zmian w procedurze obalania rządów przez Sejm. Zapewne, nie jest to wszystko. Ale jest to już dość wiele, by się zorjentować, w jakim kierunku nachylają się intencje rządu.

W ten sposób do pewnego stopnia stało się zadość powszechnie wypowiadanemu życzeniu, aby rząd określił swoje stanowisko. Jakże teraz ustosunkuje się do tego stanowiska Sejm?

Pewną wskazówkę w tym kierunku daje głosowanie przy tezie projektu B. B., pokrywającej się ze zgłoszonym przez p. Piętaka postulatem „nadrzędności“, a mianowicie przy głosowaniu tezy, że Prezydent jest najwyższym przedstawicielem władzy. Można powiedzieć, że to właśnie jest osiowym postulatem rządu. W głosowaniu, które odbyło się w parę minut po przemówieniu przedstawiciela rządu, teza ta upadła! Nadomiar upadły także wszelkie inne wnioski, skutkiem czego... wybrano podkomisję, aby się zorjentowała, co robić wobec takiego „wyniku“ głosowań. Zupełnie analogicznie upadła dalsza kwestja (wybór Prezydenta) i znów... przekazano sprawę podkomisji, ponieważ w komisji za żadną tezą nie opowiedziała się bodajby zwyczajna większość.

Wytworzyła się sytuacja, która ma w sobie sporo komizmu, choć nie jest pozbawiona cech tragicznych. Sejm drepcze w zamkniętem kolisku wewnętrznego rozdarcia ideologicznego i sztukami czysto proceduralnemi poszukuje zbawczego wyjścia z trudnej i kłopotliwej sytuacji. Uczynił wybieg, by poznać wolę rządu, i wnet woli tej się przeciwstawił. Co uczyni jutro? Kogo i o co jeszcze pytać będzie?

Zaczyna się ustalać sąd, że sprawa zbacza na manowce.

PRZED ZAWARCIEM UMOWY HANDLOWEJ

RZECZY UZGODNIONE I NIEUZGODNIONE

Przygotowany do parafowania układ handlowy polsko-niemiecki ustala dla Polski prawo wwozu do Niemiec 320 tys. ton węgla miesięcznie, przyczem kontyngent ten powiększa się o ilości węgla, które Niemcy przywiozą do Polski. Pozatem, umowa przyznaje Polsce prawo wwozu do Niemiec 200 tys. sztuk świń rocznie, która to ilość przeznaczona jest nie na wolny rynek, lecz dla fabryk konserw mięsnych, przyczem rząd niemiecki dał zapewnienie, że ilość ta rzeczywiście będzie odebrana. Jak przedstawia się sprawa kontroli weterynaryjnej, na razie niewiadomo. Umowa przewiduje, że kontyngent świń będzie się z roku na rok powiększał.

Wzamian za to Polska zgodziła się na przywóz wyrobów niemieckiego przemysłu przedewszystkiem metalowego i konfekcyjnego.

Będzie to tak zwana „mała umowa“, obowiązująca na jeden rok i w razie niewypowiedzenia będzie automatycznie obowiązywać na następny rok.

Podpisanie tej umowy związane jest jednak, choć nieoficjalnie, z przyjęciem umowy likwidacyjnej przez rząd niemiecki.

Pozatem prowadzone będą jeszcze rokowania w sprawie uchylenia zakazu wwozu towarów, objętych listą Nr. 1 i 4, obejmującą zakaz przywozu win, win owocowych, konserw, owoców, kwiatów, ziemniaków, obuwia lakierowanego, porcelany, mydła, tekstylij, zabawek szklanych, pereł, guzików, automobili, motocykli, fortepianów, luster i t. d. W razie, gdyby Polska przystąpiła do genewskiego rozejmu celnego, zakazy te odpadłyby automatycznie.

Kto wygrał?

Wczoraj, w drugim dniu ciągnienia 5-ej klasy 20-ej polskiej państwowej loterji, padły wygrane na numery następujące:

25.000 zł. na N-ry: 48053, 144699.

20.000 zł. na N-ry: 59355, 78420, 193147.

15.000 zł. na N-ry: 58562, 122796.

10.000 zł. na N-ry: 29844, 72728, 141216, 155428.

5.000 zł. na N-ry: 32624, 57220, 59225, 165521, 166832, 181896.

3.000 zł. na N-ry: 35005, 44076, 48814, 51637, 53364, 144557, 150231, 151201, 162039, 181973, 190112.

2.000 zł. na N-ry: 27350, 34850, 102881, 104507, 106758, 135753, 142041, 155378, 185532, 197315, 202858.

1.000 zł. na N-ry: 951, 45355, 50535, 63148, 64259, 69181, 100269, 120093, 131123, 134745, 140116, 143397, 175701, 181866, 203946.

600 zł. na N-ry: 59640, 74140, 78276, 78568, 93508, 94164, 96754, 97629, 122350, 124538, 127378, 131063, 131895, 134701, 138070, 140217, 143949, 147521, 151118, 156817, 158856, 159236, 160218, 161713, 166380, 168974, 169287, 171817, 174732, 175734, 180315, 188743, 190260, 190417, 191038, 195007, 195140, 195975, 196535, 201062, 207085, 207182, 208548, 209122, 209268, 209361.

Jaka będzie pogoda?

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce:

Pogoda chmurna z przelotnym deszczem lub śniegiem na zachodzie kraju, pozatem rankiem jeszcze dość pogodnie, w ciągu dnia wzrost zachmurzenia. Nieco cieplej.

Dzień polityczny

WYJAZD MIN. KWIATKOWSKIEGO

W dniu 15 b. m. Kwiatkowski udaje się na zaproszenie Rządu Czechosłowackiego do Pragi w celu wzięcia udziału w uroczystości otwarcia XX Międzynarodowych Targów Praskich.

SPRAWOZDANIE P. VASCONCELLOSA

Wydelegowany przez Ligę Narodów dla zbadania możliwości nawiązania stosunków komunikacyjnych między Polską a Litwą p. Vasconcellos, po odbyciu konferencji z przedstawicielami M. S. Z. i zebraniu potrzebnych materjałów, opuścił w dniu wczorajszym Warszawę, udając się do Genewy.

P. Vasconcellos opracować ma specjalny raport, który będzie złożony na komisji Ligi Narodów jeszcze w bieżącym miesiącu.

Przegląd prasy

CZY TO BYĆ MOŻE?

Za „Głosem Lubelskim“ opisuje „Gazeta Warsz.“, jak odbyło się zamknięcie seminarjum ochroniarskiego (prywatnego) w Lublinie. Była wizytacja, po której wytknięto kierowniczce mnóstwo rzekomych usterek i gdy odwołała się do Kuratorjum, przyszedł wizytator i

Zwrócono przedewszystkiem uwagę, jakie obrazy wiszą w lokalach szkolnych. I z matematyczną dokładnością naliczono aż 100 obrazów religijno - moralnych (o zgrozo?!), a tylko 20 obrazów przyrodniczych.. A przecież tego w szkole polskiej być nie powinno! Doszukano się naturalnie i innych jeszcze braków ale te obrazy religijno - moralne najwięcej zaszkodziły.

No, i — zamknięto. Nadomiar zamknięto z szykanami, o których tu już pisać nie będziemy. Ale musimy postawić pytanie: czy to jest możliwe? Nie to, że zamknięto seminarjum, bo to jest fakt, ale to, że choćby za jeden z powodów uznano te obrazy treści religijnej?

Toż to poprostu skandal...

O DROGI ROZWOJU PRZYSZŁOŚCI

Jakgdyby dla podkreślenia czem winna być troska o religijno - moralne wychowanie młodzieży, któremu tyle przeszkód stawia się dziś na drodze, krakowski „Głos Narodu“ wskazuje, że wielką falą szerzy się demoralizacja, która dzięki prądom liberalnym jest bezkarna:

nasza narodowa kultura, muzyka, literatura, teatr reprezentowane są przez ludzi stojących pod znakiem bezwyznaniowości, bezwstydu, wolnej miłości, pornografji, przez ludzi bez Boga i jakichkolwiek zasad. Wytwory kilkuwiekowej kultury naszych ojców idą w zapomnienie, jako coś, czego powinniśmy się wstydzić, a ustępują miejsca zagranicznej tandecie, bezwstydowi i demoralizacji.

Gdzież ratunek? „Głos Narodu“ odpowiada tem samem, co cała zdrowa opinja powtarza stale:

uczynić to potrafi jedynie odpowiednie wychowanie dzieci, prowadzone na zasadach zdrowej religji, przez dom rodzicielski i szkołę

Skoro zaś szkoła coraz częściej nie spełnia pokładanych nadziei, pozostaje dom, rodzina, a w niej kobieta: kobieta - matka. Ale oto i kobieta w wielu wypadkach ulega demoralizacji: nie szanuje się, szasta się po zabawach, pije, pali, odbiega od zasad żony, matki:

Kobieta musi stanąć do walki o swą godność, bo ją straciła.... a przysłowie powiada: „Jaka kobieta — taki naród“.

MARSZ GŁODNYCH

Komuniści próbowali w tych dniach urządzić w krajach europejskich demonstracyjno - propagandystyczny „marsz głodnych“, t. zn. manifestację bezrobotnych przeciw „wyzyskowi i niedołęstwu imperjalistycznego kapitalizmu“. Akurat jednak właśnie odbywała się także wielka ucieczka głodnych i maltretowanych rzesz... z Sowietów. Tak że „marsz głodnych“ — ale w przeciwnym kierunku.

Słusznie pisze o tem „Kurjer Warsz.“, że potworne wędrówki nędzy komunistycznej

wywołał instynkt życia.

Wypieranym z ziemi chłopom rosyjskim, mniejsza, czy chodzi tu o Wielkorusów, Białorusów czy ukraińców, grozi śmierć głodowa. Albo śmierć od kul z karabinów czy kulomiotów.

Rozpoczęła się tłumna, masowa wędrówka przed siebie. Byle precz z katowni, gdzie i modlić się do Boga nie wolno i żyć już z trudu rąk własnych — nie wolno.

Idą więc straszni, płonący rozpaczą, zatruci nędzą, nienawiścią i moralnym trądem niewoli, idą bezradni, ciemni, stępiali — ku Polsce. Idą i samym ruchem swym głoszą bankructwo systemu, który ludzi upodobnił do zwierząt. Polska ich przygarnie, ale słusznie ostrzega tenże „Kurjer Warsz.“

gdy jednak ta fala głodnych wejdzie na terytorjum Polski i będzie się zwiększała, nim się ich skupi w zamierzonych obozach koncentracyjnych możemy mieć rychło, na wiosnę, zalew zarazy. Czy na walkę z nią wystarczą siły nasze — fizyczne i finansowe — wątpimy. W r. 1921 musieliśmy korzystać z pomocy całego świata. Przestało to być bowiem wewnętrzną sprawą Rosji i sprawą Polski. Gdy po całej kuli ziemskiej rozlewa się jad propagandy wywrotowej i gdy teraz może grozić Europie rozsianie epidemji — to również już nie można tego uważać za sprawę wewnętrzną sowietów.

Nowa umowa

POLSKO - GDAŃSKA

Dnia 5 marca podpisaną została ze strony polskiej przez ministra Strassburgera nowa umowa polsko - gdańska, regulująca na równych prawach obrót artykułów żywnościowych i pierwszej potrzeby przez granicę polsko - gdańską.

W krótkim czasie, na podstawie następnych umów, ma być zniesiona również kontrola granicznа co do innych artykułów.

Podpisana umowa wejdzie w życie po 14 dniach od daty zamiany dokumentów ratyfikacyjnych ze strony Polski i Wolnego miasta Gdańska.

Potęga współczesności

Znakomity poeta belgijski Verhaeren, entuzjastyczny piewca i czciciel Życia, Potęgi, Siły, w jednym ze swoich potężnych poematów tak pisze o Złocie, nazywając je Potęgą Współczesności: „O, Złoto! Krew nieubłaganej siły nowożytnej. Złoto tronów — złoto Gheta — złoto ołtarzy! Złoto, serce miljardowe, czerwone — tłumu! Złoto, które obracasz się naokoło wieków, jak gwiazdy... Złoto jednomyślne i jasne, panujące uparcie od morza do morza, od lądu do lądu, gdzie maszt się wznosi, czy szyna w dal wyciąga...

O deszczu potworny, rozpylony na cały świat! O, wirze złota, oślepiający źrenice!

Złoto: wymiana i podbój. Złoto: słońce powszechne — soku życiowy, wznoszący się do szczytu i spływający do korzeni... Wszystko jest stopione w życiu cierpkiem i triumfującem: w złocie!“

Skoro, więc, jak mówi poeta, złoto jest krwią współczesnego życia — musimy je posiadać. Niestety, nie leży ono na publicznych drogach, ani jest rozsypane po ludzkich ścieżkach. Wielkim mozołem, niestrudzonym wysiłkiem, ciężką pracą zdobyć trzeba te drobne okruszyny magicznego metalu, co daje siłę i potęgę.

Kopalni złota, ani złotodajnych terenów w Polsce niema. Jest natomiast w Polsce — jak i w każdym kraju — możność zdobycia złota, w postaci złotówek, drogą usilnej pracy, przedsiębiorczości, obrotności, inicjatywy, energji, zapobiegliwości, oszczędności.

Jedną z największych zbiornic ludzkiego złota w Polsce — jest P. K. O. Ten wielki skarb złoty zebrany jest tam ze złotówek i groszy — drobnych kropelek potu ludzkiego.

Starajmy-ż się, aby i nasze złotówki, rezultat naszych wysiłków znalazły się w P. K. O., aby stanowiły nasz zapas, nasz złoty fundusz na wszelki wypadek.

Bądźmy uczestnikami złotego skarbu.

M. Cz.

SPRAWY ZAGRANICZNE

Antysemityzm w nowej Polsce!

NASZE I NIE NASZE WINY

W prasie zagranicznej pojawiają się od czasu do czasu artykuły na temat antysemityzmu w Polsce. W berlińskim dwutygodniku „Die Zeit" podany został pod powyższym tytułem spokojny artykuł p. A. Winohradskiego podający jednak tylko zjawiska zewnętrzne bez dostatecznego wniknięcia w ich bezpośrednie i dalsze przyczyny.

Twierdzi p. Winohradski, że antysemityzm, jako polityczna tendencja, jest symptomem chorego społeczeństwa i że polityczny antysemityzm jest największym wrogiem realnej i demokratycznej polityki. Społeczeństwo żydowskie nie jest w Polsce jednolitem. Część, bardzo zresztą niewielka, zlana jest całkowicie z ludnością polską i różni się od niej tylko pochodzeniem i religją. Cała zaś pozostała masa żyje w swego rodzaju ghetto, odseparowana od reszty społeczeństwa, kultywując swe własne obyczaje. Poza tem istnieje wielki odłam żydów, uważających się za obywateli Polski, lecz należących do mniejszości narodowej, tembardziej oryginalnej, że nie zlokalizowanej na żadnem ściśle określonem terytorjum kraju.

Pod względem ekonomicznym żydzi w Polsce objęli głównie handel, wszelkiego rodzaju pośrednictwo, wiele rzemiosł — głównie krawiectwo, — bankowość i finanse oraz wielki przemysł, przedewszystkiem włókiennniczy.

W miastach żyje tłum proletarjuszy żydowskich, obok tysięcy inteligencji, oddanej wolnym zawodom.

Wiele majątków ziemskich jest w rękach żydowskich, lecz drobnych gospodarstw rolnych bardzo mało.

Naogół jest to świat bardzo różnorodny, obejmujący największych potentatów finansowych obok najskrajniejszej nędzy.

W pierwszych latach niepodległej Polski istniał silny prąd antysemicki w całym kraju. Później, pod naciskiem akcji parlamentarnej i opinji, prąd ten złagodniał. Istnieje jednak jeszcze— według p. W. — wiele ograniczeń żydów w Polsce: numerus clausus (?) na niektórych fakultetach, dostęp do urzędów (?), do armji (?) i do służby technicznej.

Pierwszym fatalnym skutkiem takiego położenia żydów w Polsce jest to, że żydzi czują się obywatelami drugiej klasy — co Polacy dobrze powinni rozumieć po ostatnich swych przeżyciach. Jest to jedna z największych przeszkód do asymilacji co dla Polski, mającej za wiele mniejszości, nie może być bez znaczenia. Żydzi zaś byliby skłonni do asymilacji, gdyż ich interesy ekonomiczne są najściślej związane z polskiemi.

Przez usuwanie żydów od ogólno - państwowych stanowisk traci Polska wielu wybitnych ludzi. Dowodem tego Bergson, jeden z b. ministrów finansów francuskich i członek rządu labourzystów — wszyscy trzej synowie polskich żydów, zmuszonych do emigracji.

Na to jest jeden sposób: traktowanie społeczeństwa żydowskiego narówni z polskiem, by czuło się u siebie.

W dziedzinie ekonomicznej winna Polska więcej wykorzystać talenty żydowskie, ale dlatego trzeba usunąć dotychczasowe ograniczenia.

Żydowskich przemysłowców nie popiera się (?) w ich wysiłkach zdobywania rynków zagranicz., bo to „nie jest nasz przemysł". Rzeczywiście, większy przemysł w Polsce jest prawie całkowicie w rękach cudzoziemców i żydów.

Wszyscy wielcy patrjoci: Czartoryski, Mickiewicz, Lelewel aż do Piłsudskiego nie zapominali o żydach w swych marzeniach o przyszłej zmartwychwstałej Polsce.

W Polsce nietyle prawa dotyczące żydów należałoby zmienić, ile raczej stosunek i praktykę życiową.

Tyle p. Winohradski.

* * *

Nie powiedział on nic szczególnie nowego, o ile chodzi o opisową stronę kwestji żydowskiej w Polsce. W wielu punktach uwagi te są nawet zupełnie słuszne.

Natomiast nie trafia w sedno autor, gdy czyni wyrzuty, że pod względem sprawy żydowskiej jest w Polsce inaczej, niż na Zachodzie. Jest inaczej, bo... jest inaczej! Nigdzie na Zachodzie żydostwo nie stanowi tak poważnego odsetka ludności kraju, jak w Polsce, nigdzie tam nie ogarnęło ono tak wyłącznie pewnych działów życia, nigdzie nie stawiło takiego oporu procesom asymilacji i nigdzie nie naprzykrzyło się tak ludności rdzennej, jak u nas.

Decydującym jest moment nadmiaru żydów w Polsce. Żydzi sami siebie pauperyzują ponieważ sami siebie zjadają w walce konkurencyjnej. Biedny proletarjat żydowski wzbudza litość, ale równocześnie nie trwa uporczywie w ciemnocie i nie chce wejść na ten poziom kultury, który umożliwiłby mu postęp gospodarczy i społeczny. Izolacja mas żydowskich sama wywołuje i utrwala obcość żydostwa w kraju. Gdy zaś już nawet proletarjat ten wychodzi z ghetta, to rzuca się w objęcia komunizmu. Stwierdzone jest, że fundamentem komunizmu w Polsce jest żydostwo. Pozatem statystyka dowodzi, że żydostwo jest najbardziej podatnym gruntem przestępczości: fałszerstwa, kradzieże, paserstwo, handel żywym towarem, prostytucja, uchylanie się od wojska i t. d. krzewią się najłatwiej w sferze żydowskiej.

Społeczeństwo polskie musi bronić się przed przed temi niebezpieczeństwami. Przemawia tu prosty instynkt samozachowawczy, który jest czynnikiem żywiołowym. Przeciwdziałanie musi się zrodzić przedewszystkiem wśród samych żydów, którzy muszą zrozumieć, że Polska nie ponosi odpowiedzialności za skomplikowanie się problemu żydowskiego i że regulować go może tylko etapami i tylko przy wydatnej pomocy samych żydów.

Przy obustronnej dobrej woli pokojowe rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce zapewne nie będzie niemożliwe. Nie jest to jednak w żadnym wypadku problem, któryby dałby się rozwiązać doraźnie. Długie dziesiątki lat, jeśli nie wieki — go tworzyły i tylko czas może przynieść załatwienie.

DYKTATURA NAD BERLINEM

PROJEKT NOWEGO STATUTU DLA MIASTA

BERLIN, 7 marca (tel.). — W bieżącym miesiącu ma być uchwalony nowy statut dla miasta Berlina, który zmienia zasadniczo dotychczasowy ustrój samorządowy tej olbrzymiej gminy.

Według projektu Rada miejska składa się ze 150 członków, wybieranych przez ludność miasta na 4 lata. Rada wybiera nadburmistrza na lat 12, który jest zatwierdzany przez ministra spraw wewnętrznych i nie musi być radnym. Nadburmistrz posiada władzę prawie dyktatorską. Może on zawieszać uchwały Rady miejskiej, o ile stoją one w sprzeczności z interesami miasta. Pozatem, może bez uchwały Rady wydawać wszelkie zarządzenia w nagłych wypadkach. Pozatem przewodniczy on z prawem głosu na zebraniach Rady, oraz wydziałów. Zebranie Rady zwołuje wtedy, „gdy wymaga tego położenie".

Rada wybiera pozatem Wydział miejski z 29 członków, którego posiedzenia są tajne. Przewodniczy nadburmistrz.

Zarząd poszczególnych działów spoczywa na poszczególnych komisjach, które są organami nadburmistrza, pod jego przewodnictwem, lub naznaczonych przez niego zastępców.

Do pomocy w sprawowaniu urzędu wybiera Rada, niekoniecznie ze swego grona trzech fachowych burmistrzów, oraz kilku sekretarzy na lat 12. Wszyscy są płatnymi urzędnikami, podobnie jak i nadburmistrz.

Miasto dzieli się na powiaty, których nie może być więcej niż 10. Rada powiatowa składa się z radnych miejskich i powiatowych w liczbie 24, która może być jednak podwyższona do 39. Posiedzenia Rady nie są publiczne. Rada powiatu wybiera burmistrza powiatowego, radców, i komisje zarządzające. Burmistrz powiatu posiada w swym okręgu podobne prawa co nadburmistrz na terenie całego miasta.

Władzą nadzorczą jest nadprezydent prowincji Brandenburskiej, który może zawieszać uchwały rad powiatowych i miejskich. On też zatwierdza burmistrzów powiatowych, wszelkie ważniejsze uchwały, dotyczące majątków, a nawet sprawę zmiany nazw ulic.

W ten sposób samorząd Berlina zostanie poważnie ograniczony i skoncentrowany. (Ob).

NIEUDANE ROKOWANIA

O POWSTRZYMANIE DOPŁYWU ROBOTNIKÓW POLSKICH.

GDAŃSK, 7 marca (tel.). — Układy polsko - gdańskie w sprawie ograniczenia dopływu do Gdańska robotników polskich, wywołały w sferach gdańskich przygnębiające wrażenie. Gdańsk ma na miejscu 20.000 bezrobotnych, co już jest dla niego klęską. Każdy nowoprzybyły robotnik tę klęskę pogłębia.

Rozmowy, prowadzone poprzednio w Gdańsku przez władze miejscowe z ministrem Strassburgerem, a później w Genewie przy Lidze Narodów, nie dały nic pozytywnego. Podtrzymywano jeszcze nadzieję na rozmowy warszawskie, dokąd na czele delegacji udał się prezydent Senatu gdańskiego. Konferencja odbyła się pod przewodnictwem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, a ze strony polskiej wystąpił min. Strassburger. Premjer, ani żaden z członków rządu nie był obecny na obradach, co mocno dotknęło przedstawicieli Gdańska.

Układy doprowadziły do wyniku negatywnego. Ze strony polskiej wyrażono jedynie zgodę na powstrzymanie napływu polskich robotników w ciągu jednego roku, o ile jednocześnie powstrzymani zostaną robotnicy niemieccy.

Poza tem Polska proponowała wprowadzenie na terenie Gdańska ubezpieczenia bezrobotnych, okazując gotowość wzięcia na siebie części ciężarów z tem, że oczywiście, przyznany jej zostanie pewien wpływ w zarządzie ubezpieczeniowym, na co przedstawiciele Gdańska się nie zgodzili.

Dla Gdańska pozostaje więc nadal kwestja bezrobotnych nierozwiązana.

WŁOSKA POLITYKA

południowo - wschodnia

WIEDEŃ, 7 marca (tel.) — Komisja Parlamentu Greckiego dla spraw zagranicznych zatwierdziła ostatecznie umowę grecko - turecką, regulującą ostatnie kwestje sporne między obydwu państwami. Wkrótce spodziewane jest zawarcie traktatu przyjaźni i arbitrażowego między Grecją i Turcją.

Wypadek ten, tak zdaje się w sobie oderwany, jest jednak jednem z ogniw oddawna już celowo prowadzonej polityki zagranicznej Mussoliniego.

Punktem wyjścia były rzymskie konferencje wielkanocne w 1928 r. Przyjechał wtedy do Rzymu turecki minister spraw zagranicznych Rudszi - Bej. Wkrótce potem przybył tam również — już po raz trzeci w tym roku — grecki minister spraw zagr., Michalakopulos. Prawie że jednocześnie odwiedził Rzym i Mussoliniego minister Zaleski, a poprzednio Mussolini konferował z hr. Bethlenem. Po powrocie do Turcji Ruszdi - Bey konferował z bułgarskim ministrem Burowem.

Taki był początek całej akcji, która wkrótce wydała obfite owoce.

29 maja 1928 r. zawarty został traktat przyjaźni między Włochami i Turcją. 23 września 1928 r. między Włochami i Grecją. 17 sierpnia tegoż roku między Turcją i Węgrami. Między Polską i Węgrami doszło do paktu, do którego się przyczyniły wzajemne wizyty ministrów Valko i Zaleskiego w Warszawie i Budapeszcie, a nie bez wpływu musiała być wizyta ministra Grandi'ego w stolicy Węgier.

Bułgarja i Turcja zawarły traktat w marcu 1929. Bułgarja i Węgry 29 lipca 1929 r. Między Włochami i Polską zapoczątkowaną została polityka wzajemnego zbliżenia, zadokumentowana podniesieniem poselstw do rzędu ambasad.

W całym tym łańcuchu brakło jeszcze dwu ogniw: ułożenia stosunków między Turcją i Grecją i między Bułgarją i Grecją.

W tym kierunku działał minister Grandi w czasie swej rewizyty w Atenach i Angorze.

Kemal - Pasza zgodził się na rozstrzygnięcie spornych kwestyj tyczących się ludności tureckiej w zachodniej Tracji i t. zw. greckich emigrantów w Konstantynopolu, przez sąd neutralny. Sprawę finansową wyrównał włoski minister finansów, Volpi w swych podróżach do Grecji i Turcji, której skutkiem była pożyczka „Banca Commerciale" dla Turcji „Owoc już dojrzał" — oświadczył potem Venizelos w Parlamencie, mimo, iż przedtem stwierdził, że przez traktat Lozański Grecja wyrzekła się swej „polityki bizantyńskiej".

Pozostały jeszcze do uregulowania kwestje sporne między Bułgarją i Grecją. Nad tem pracuje już wytrwale dyplomacja włoska i angielska w Sofji i Atenach i przygotowuje grunt pod niedaleki traktat przyjaźni.

Nie minęło jeszcze dwóch lat od wielkanocnych rzymskich konferencyj, gdy włoski plan we wschodnio-południowej Europie został już całkowicie zrealizowany.

Nr. 4566/29.

KOMORNIK przy Sądzie Grodzkim w Warszawie rewiru XIX, zamieszkały przy ul. Hożej Nr. 11, na zasadzie 1030 art. U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 13 marca 1930 r. od godz. 10 zrana w Warszawie, przy ul. Sosnowej, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Oskara Tenenblatta, wł. f. „Wolfson i Tenenblatt", składających się z mebli, ocenionych na sumę 700 Zł.

Spis i szacunek rzeczy, mogą być przejrzane w dniu licytacji.

Warszawa, dnia 10 II 1930 r.

Nr. 2663/29 r.

KOMORNIK przy Sądzie Grodzkim w Warszawie rewiru XIX, zamieszkały przy ul. Hożej Nr. 11, na zasadzie 1030 art. U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 13 marca 1930 r. od godz. 10 zrana w Warszawie, przy ul. Grzybowskiej 94, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Stanisława Morawskiego, składających się z kandelabru mosiężnego z figurkami, ocenionego na sumę 600 Złotych.

Spis i szacunek rzeczy, mogą być przejrzane w dniu licytacji.

Warszawa, dnia 7 II 1930 r.

Nr. 1624/29 r.

KOMORNIK przy Sądzie Grodzkim w Warszawie rewiru XIX, zamieszkały przy ul. Hożej Nr. 11, na zasadzie 1030 art. U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 13 marca 1930 r. od godz.. 10 zrana w Warszawie, przy ul. Chłodnej Nr. 43, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Wolfson i Tenenblatt", składających się z kasy ogniotrwałej i warsztatów tkackich, ocenionych na sumę 1700 Zł.

Spis i szacunek rzeczy, mogą być przejrzane w dniu licytacji.

Warszawa, dnia 12 II 1930 r.

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

IDEAŁ SOCJALISTYCZNY A KATOLICKI

JAK ROZUMIEMY WYCHOWANIE DZIECKA?

Socjalista niemiecki, Kurt Loewenstein, w swem dziełku „Dziecko, jako zaczątek przyszłego społeczeństwa" przedstawia nam bardzo wyraźnie typ dziecka i pracy nad niem według zasad i ideału socjalistycznego.

Socjalistyczni przyjaciele dzieci dostosowują się do atmosfery czasu, wykorzystując aktualne zjawiska społeczne do swych celów. Hasłem ich jest: „Nowocześnie — więc dobrze". Nie spotykając w swym etycznym światopoglądzie żadnych przeszkód w dzisiejszych warunkach życia i wymaganiach społecznych i jednostkowych, które raczej w ich kierunku idą, osiągają łatwo swój cel, pociągając i entuzjazmując starszych i dzieci, których podbija trafne uderzenie w strunę dzisiejszego życia.

Trzy są zasadnicze linje pracy wychowawczej socjalistów nad dziećmi: zeświecczenie — laicyzm powszechny, kollektywizacja— zniwelowanie i zmasowanie wszystkich bez różnicy płci i stanu i „umiastowienie" dziecka, wciągnięcie go w wir wielkomiejskiego życia, nietylko pod względem życia się z jego techniką i ruchem, ale i z jego zagadnieniami społecznemi i psychiką.

Z takiej szkoły wychodzą jednostki uświadomione w walce klas, krytyczne w stosunku do władzy, samodzielne i bojowo nastrojone, areligijne i po ludzku dobre, lecz bez głębszej ideologji, ani wyższych ideałów i pozbawione dziecięcej prostoty i naiwności.

Socjalistyczni przyjaciele dzieci organizują się do pracy nad dziećmi robotników.

Ze strony katolickiej pedagogiki i akcji społecznej wśród dzieci należy laicyzmowi przeciwstawić wychowanie religijne; niwelacji — przeciwstawić różniczkowanie, a sztucznemu i gorączkowemu wprowadzaniu w wielkomiejskie życie— zblizenie do życia natury i pogodnego.

Metodę i zakres pracy określają trzy decydujące tutaj czynniki: dziecko, rodzina i czas.

Dziecko trzeba jaknajdłużej utrzymać w swej dziecięcości, nie zrywać zawcześnie i brutalnie z jego duszy czaru dzieciectwa, prostoty, świeżości i bezpośredniej, niczem niesfałszowanej reakcji duszy. Strzec je należy przed zbyt wczesnem dojrzewaniem i starzeniem, przed wielkomiejskiem zblazowaniem i partyjną bojowością. Dziecko nie powinno być nigdy miniaturą człowieka dorosłego. Nie potrzeba nam ani młodocianych zakonników i zakonnic, ani zaprawiających się polityków i fanatyków. Cnót społecznych dziecko nabędzie łatwo i niepostrzeżenie w życiu gromadnem, a przedewszystkiem rodzinnem.

Katolicka pedagogika nie odrywa dziecka od rodziny, ale je z nią jeszcze ściślej łączy.

Dziecka nie tresuje się tylko nazewnątrz i nie poddaje się idei walki klas, jako motywom działania ale zasadom wiary, przenikającym duszę dziecka od zarania atmosferą nadprzyrodzoną i kierującym jej wzrok i dążenia ku ideałom najwyższym. W ten sposób dusza dziecka zostaje umocniona od wewnątrz. Życie z wiary winno być w dziecku pogłębione przez życie kościelne i wyrobienie świadomości i poczucia obywatelstwa w kościele czego, niestety, nie widzi się często wśród większości katolików.

Wreszcie w tej pracy nad dzieckiem musi być wzięty pod uwagę czas, który przeżywamy, a który, mimo swych wielu ujemnych stron, podbija nas i pociąga i każe się kochać za to swoje tempo życiowe, za szalony rozmach we wszystkich kierunkach.

Dziecko katolickie musi być również nowoczesnem, obytem z otaczającą go kulturą i zdobyczami techniki, ułatwiającemi życie. Dziecko musi w tem czuć się swobodnem, jak w wielkim rodzinnym pałacu natury, stworzonej przez Boga, a udoskonalonej genjuszem ludzkim.

W ramach tego schematu znaleźć się muszą tysiączne warjanty, dostosowane niemal do każdej indywidualności, które zręczny, a kochający dzieci wychowawca, wyczuje i wprowadzi w czyn.

Cel ogólny pozostaje jednak zawsze ten sam: by dać światu prawdziwe dzieci ludzkie, a zarazem Boże, jako fundament przyszłego, lepszego społeczeństwa.

O roli

Kościoła katolickiego w Kanadzie

„New World" w ten sposób komentuje sympatję obywateli Stanów Zjednoczonych do Kanady:

„Niema zapewne na świecie kraju, gdzieby Kościół katolicki tak opanował życie swych dzieci. Cechuje je jedyna w swoim rodzaju prostota, zachwycająca uprzejmość i to, że prawie niema wśród nich przestępców. Zdumienie może wzbudzić wiadomość, że w prowincji Quebec w 12.000 miast i osad niema ani jednego policjanta. Gdy się przejeżdża przez ten kraj albo przez cudowne drogi gór św. Wawrzyńca, to zaraz dostrzega się dominujące znaczenie instytutów religijnych. Istotnie, w życiu Kanadyjczyków francuskich Kościół odgrywa olbrzymią rolę. Wskutego tego są oni wzorowymi obywatelami. Gwałt, jako środek prawny, nie jest ani pożądany ani uważany za potrzebny. Doceniając wielką ważność życia społecznego, uznają oni prawa bliźnich i szanują je. Prawo Boże i kulturalne przestrzegane są tam nie z wyrachowania, lecz prawie instynktownie. Życie rodzinne rozwija się wspaniale, mimo, że rodziny są bardzo duże. A ponieważ główną siłą w życiu Kanadyjczyków francuskich jest Kościół, więc nie można zaprzeczyć, że on to właśnie zdołał doprowadzić do takiego stanu rzeczy".

WŚRÓD KSIĄŻEK

Dlaczego domagają się katolicy zwrotu kościołów katolickich przerobionych na cerkwie? Wilno, r. 1930. (O zwrot kościołów katolickich nr. 1), str. 32.

Jest to treściwa broszura wyjaśniająca smutne dzieje skasowania Unji przez carat rosyjski i zaboru na rzecz prawosławnych świątyń łacińskich i unickich. Tytuł prawny Kościoła katolickiego do jego mienia jest niewątpliwy i Kościół z pretensyj swych słusznych zrezygnować nie może, zwłaszcza, że tysiące katolików na naszych kresach wschodnich obywać się muszą bez kościołów, nieprawnie zagarniętych przez Cerkiew Prawosławną.

Broszurę uzupełniają listy pasterskie ks. Biskupa Łozińskiego do prawosławnych diecezji pińskiej i oświadczenie Arcybiskupa wileńskiego, ks. Jałbrzykowskiego w sprawie rewindykacji Kościołów.

Broszura ta powinna ukazać się również w przekładzie rosyjskim, ruskim i białoruskim, by mogła dotrzeć do ludności bałamuconej, co do istoty sprawy, przez polityków cerkiewno - prawosławnych.

Ks. Nikodem Ludomir Cieszyński. Roczniki katolickie na Rok Pański 1930. Rok VIII (współpracowali księża: dr. Wacław Kosiński (ruch katechetyczny), dr. Michał Korda (ruch liturgiczny), Hugon Król (misje). Nakładem autora. Poznań. 1930. Skład główny u autora w Poznaniu przy kościele Pana Jezusa. Str. 538.

„Roczniki katolickie" ks. Nikodema Cieszyńskiego mają ustaloną dobrą sławę i są pierwszorzędnem źródłem wiadomości, dotyczących spraw katolickich w całym świecie, bez którego trudno się obejść działaczom i pracownikom katolickim w każdej dziedzinie życia społecznego. Wydawnictwa podobnego do „Roczników" niema w żadnym innym kraju i możemy śmiało się szczycić dziełem ks. Cieszyńskiego wobec innych narodów katolickich.

W roczniku VIII (na rok 1930) w sposób bardzo interesujący w dziale Polska (najobszerniejszym) podane zostały fakty z roku ubiegłego ilustrujące życie Kościoła w naszym kraju, w tem serdeczne wspomnienie o ś. p. Arcybiskupie Hryniewieckim. Godne są również uwagi karty dotyczące naszych sekciarzy.

Szkolnictwo

katolickie w Stanach Zjedn.

Wydział oświatowy towarzystwa „Catholic Welfare Conference" wydał niedawno sprawozdanie o stanie szkolnictwa katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Według tego sprawozdania, ogólna liczba szkół katolickich w tym kraju w r. 1928 wynosiła 7.664, ogólna liczba uczącej się młodzieży — 2.201.942. W tem było 646.535 chłopców i 676.465 dziewcząt. W pozostałych szkołach, do których uczęszczało 878.942 dzieci, chłopcy i dziewczęta uczyli się razem.

W okresie dwóch lat od r. 1926 do 1928 przyrost katolickiej dziatwy szkolnej wyniósł 90.382, co stanowi 4,28 proc. liczby ogólnej. W tym samym czasie przybyło 215 katolickich szkół początkowych, czyli 2,88 proc.

Między r. 1926 a 1928 liczba nauczycielstwa, zatrudnionego w katolickich szkołach początkowych, wzrosła z 55.155 do 59.013; przyrost zatem sił nauczycielskich wyraził się liczbą 3.858, co stanowi 6,98 proc. Ogólna liczba nauczycieli stanu duchownego wynosiła 54.830 czyli o 3.899 więcej niż w r. 1926. Świeckich sił nauczycielskich było 4.183; w porównaniu z rokiem 1926 liczba ta nie uległa prawie żadnej zmianie.

Pierwsze miejsce należy do archidiecezji Chicago z 364 szkołami, 5.070 nauczycielami i 180.128 uczniami. Następne miejsca zajmują: archidiecezja Philadelphia z 281 szkołami, 2.582 nauczycielami i 123.526 uczniami; archidiecezja New York z 234 szkołami, 3.434 nauczycielami i 109.705 uczniami; diecezja Brooklyn ze 193 szkołami, 2.785 nauczycielami i 102.126 uczniami. (KAP.).

W działach poświęconych innym krajom ciekawe są relacje o życiu Kościoła w Ameryce i o prześladowaniu chrześcijan w Rosji.

Ks. Ad. Stankiewicz. Rodnaja mowa u świątyniach. 1929. Wilnia. Str. 192.

Książka ta poświęcona sprawie języka białoruskiego w nabożeństwach dodatkowych w kościołach katolickich, napisana jest przez znanego działacza białoruskiego, ks. Stankiewicza i może być uważana za przyczynek do historji ruchu białoruskiego w ujęciu białoruskiem.

Ruch rekolekcyjny

w działaniu Akcji Katolickiej.

W czasie odbywających się w Poznaniu kursów Akcji Katolickiej jeden dzień specjalnie poświęcony został referatom rekolekcyjnym pod przewodnictwem J. E. ks. Kard. Prymasa Hlonda, nietylko dla uczestników Kursów Akcji Katolic., ale i dla 120 kapłanów, przełożonych oraz prowincjałów domów zakonnych z całej Polski. Celem referatów było wykazanie potrzeby rekolekcyj zamkniętych, jako jeden z głównych postulatów Akcji Katolickiej, że „rekolekcje zamknięte, to najlepsza szkoła dla apostoła świeckiego". (Uchwała zjazdu katolików w Magdeburgu z r. 1908).

Z kilku referatów, świetnie opracowanych, jak ks. prałata Pilcha: „Rekolekcje i ich znaczenie dla kształcenia elity katolickiej", dowiadujemy się, jak nieodzownym środkiem do pogłębienia życia duchowego są rekolekcje zamknięte.

Z następnego referatu O. Małysiaka: „O ruchu rekolekcyjnym w Polsce i zagranicą", dowiadujemy się wielu bardzo ciekawych szczegółów o ruchu tym zagranicą.

Np. w Holandji — tej perle kościoła katolickiego — 1 i pół proc. katolików odprawia rok rocznie rekolekcje zamknięte. W Belgji 100 tysięcy ludzi przeszło przez rekolekcje, w Niemczech, we Francji bardzo wiele się na tem polu robi.

Szczupłe ramy korespondencji niniejszej uniemożliwiają danie szczegółowszych statystyk, ale chciałobym nadmienić, że i u nas, w Polsce, nie brak w tym kierunku wysiłków i zrozumienia. Dom rekolekcyjny O.O. Salwatorów w Trzebini nie może pomieścić zgłaszających się rekolektantów. O.O. Jezuici posiadają dwa domy w Polsce, a obecnie, dzięki poparciu księdza Kardynała Prymasa, mają powstać dwa domy rekolekcyjne w Częstochowie dla mężczyzn i niewiast. Następnie bardzo wydatnie w tym kierunku pracuje młodzież, należąca do organizacji „Odrodzenie", której program tak przedziwnie ideowo łączy się z programem Akcji Katolickiej. „Związek Rekolekcyjny" we Lwowie, założony przez młodzież z „Odrodzenia", wydał tak świetne owoce swej pracy, że na 12 tysięcy akademików, 300 akademików brało udział w rekolekcjach zamkniętych. Cyfry akademiczek, biorących udział nie udało mi się ustalić.

Ostatni wyczerpujący referat ks. infułata Adamskiego, przedstawił w całej rozciągłości potrzebę przejścia przez rekolekcje zamknięte tych wszystkich, którzy chcą z pożytkiem pracować dla Akcji Katolickiej.

A. Byszewi.

Poznań.

Ludzie i ich czyny

DNO NĘDZY. — WYUZDANE PROSCENKI

STRASZLIWA RZECZYWISTOŚĆ

Prawdziwa sensacją na rynku wydawniczym niemieckim jest powieść E. Finka „Jestem głodny" (Mich hungert). Autor, jak ongiś Knut Hamsun opisuje autentycznie swe przeżycia w walce o byt.

Dosłowie porywa sugestywnem odtworzeniem smutnej, brutalnej prawdy życiowej.

Dzięki pomocy jednego z pisarzy powieść znalazła nakładcę, który dziś już dorabia się majątku na wielotysięcznych nakładach. Oczywiście i autorowi przypada jego część. Lecz autor nie zgłasza się. I tu tkwi point'a całej tej niezwykłej sprawy.

Okazuje się, że nieszczęsny autor nie doczekawszy się tantjemy i sławy, wyemigrował do Ameryki— za chlebem. Przed pół rokiem donióst nawet swemu mecenasowi, że otwiera mu się możliwość objęcia roli statysty w jednej z wytwórni w Los Angeles.

„Zwrócono już uwagę na mą wychudłą, wyblakłą twarz notorycznego nędzarza! Czekam zarobku, jak zbawienia!".

Po tej wiadomości po Finku wszelki ślad zaginął. Uśmiech losu przyszedł na dno jego nędzy zapóźno.

* * *

HIGJENA MORALNA

W jednem z kin wyświetlają obraz p. t.: Higjena seksualna.

W naszych kinach nieraz już wyświetlano tego rodzaju filmy.

Lecz cała ta akcja uświadamiająca niewiele jest warta. Gdyż właśnie kino i teatry są dziś jednym z najgroźniejszych rozsadników demoralizacji i pornografji.

A przecież naczelnym obowiązkiem instytucyj rozrywkowych jest dbać — nazwijmy to — o higjenę moralną społeczeństwa.

Nie będzie potrzeba uświadamiać o groźnych skutkach rozpusty, gdy nie będzie się do niej zachęcać i wabić.

Tymczasem kina nasze w zaprowadzonych przedstawieniach rewjowych hołdują cynicznie jaskrawej pornografji. Zwłaszcza dzieje się to w kinach drugo-i trzeciorzędnych, gdzie „popisują" się „artyści" wątpliwego gatunku.

Scena staje się tam rozsadnikiem kompletnego rozpasania, nie liczącego się z żadnemi względami Frywolna piosenka, ilustrowana wy uzdanym tańcem, deprawuje dusze ludzkie.

Niefortunnie wyróżnia się w tym względzie kino „Znicz". Popisuje się tam jakiś artysta „prelekcja" o małżeństwie, wywołując u matołków zachwyt, a u kobiet rumieńce wstydu.

Czyby takim „artystą" nie zajęły się władze, zwłaszcza po wydaniu okólnika o zwalczaniu pornografji?

Rezolucje

Stow. mężów katolickich

Zebrani w dniu 25 lutego b. r. członkowie Stowarzyszenia Mężów Katolickich przy parafji S-go Andrzeja w Warszawie, postanawiają jednomyślnie zsolidaryzować się z uchwałami mat. powziętemi w dniu 2 lutego b. r. w Warszawie przy ul. Kredytowej Nr. 14 i przystępują wszelką w tym względzie pomoc. Ponadto postanowiono zwrócić uwagę miarodajnych czynników:

1) na niewłaściwe mianowania kierowników, którzy są przeciwnikami Kościoła i religji Katolickiej. Na mocy Konstytucji obowiązani są oni do przestrzegania zasad wiary i do obrony Kościoła, a nie do tolerowania sekt i propagandy odczytów, wrogich Kościołowi i moralności

2) Ponieważ nasz naród składa się w olbrzymiej większości z ludzi, którzy hołdują zasadom objawionym w wierze Chrystusowej, a nie z garstki osób, narzucających nam swoje pojęcia o wolnej myśli, która w konsekwencji prowadzi do otwartej walki z Kościołem, żądamy, aby por onel M. W. R. i O. P. był złożony z ludzi o przekonaniach szczerze katolickich

ŻYCIE GOSPODARCZE

Spekulacja terenowa

JAK SIĘ ROBI „MIASTA OGRODY" W SZCZEREM POLU

Zdrowa inicjatywa i uczciwe jej wprowadzenie w życie ma zawsze powodzenie To też gdy przed kilku laty opracowano projekty osiedli podmiejskich, znalazło się wiele osób nabywających działki. Niektóre z tych osiedli mające odpowiednie warunki terenowe zdrowotne i komunikacyjne rozwijają się w szybkiem tempie i cieszą dużem powodzeniem. To powodzenie pchnęło dziesiątki spekulantów do wykorzystania idei „miast - ogrodów" dla celów oszukańczych.

Skandaliczne praktyki wyłudzania pieniędzy pod postacią sprzedaży „działek" wymagają szerszego omówienia. W innych państwach kwestja osiedli podmiejskich została unormowana i jest pod ścisłą kontrolą władz i społeczeństwa. U nas powstawanie osiedli jest rzeczą przypadku. Najczęściej powstają projekty tam, gdzie majątek podupadłego dziedzica nie może mu dostarczyć dalszych środków do życia i użycia. Wtedy „ziemianin" szuka specjalistów od parcelacji, lub też spekulanci tacy sami go znajdują. Nikt nie zwraca uwagi na to czy dane miejsce jest odpowiednie dla powstania osiedla pod względem terenowym, klimatycznym i t. d. Zaczyna się targ pomiędzy spekulantami i właścicielem gruntu. Spekulant pragnie wytargować jaknajwiększą prowizję dla siebie i zwykle otrzymuje 50 proc. tego co właściciel ziemi, ten zaś ostatni dodaje do istniejących cen ziemi dużą rezerwę na ryzyko i późniejszą kompromitację, plus całkowitą prowizję pośredników. W wyniku tej kalkulacji cena działki staje się kilkakrotnie wyższą od ceny okolicznych gruntów (metr kw. dochodzi do 2 zł.).

Aby zapewnić sobie zupełne powodzenie opracowuje się plan osiedla umiejętnie i zachęcająco ilustrowany Pracy tej podejmuje się zwykle nie jakiś znany urbanista lecz przeciętny architekt, któremu obojętnem jest co i dla kogo planuje. Powstaje więc plan — obrazek nęcący wzrok stadjonami, parkami, pięknemi placami, nadzwyczajnemi gmachami, szerokiemi ulicami it.d. Brak w nim najważniejszego czynnika —celowości. Nie uwzględniono w nim uwarstwienia terenu i wielu innych rzeczy, bo to nie pozwoliłoby na stworzenie reklamowego obrazka. Ulice pięknie wykreślone często w rzeczywistości mają spadek 10 i 15 proc. Przemilcza się o tem, że miejscowość jest malaryczna, a place mają powstać na bagnie.

Piękny plan i bezczelna reklama decyduje o oszołomieniu tłumu. Dogodne warunki spłaty i zaczynające kiełkować w społeczeństwie dążenie do oszczędności, pobudza wielu do lokowania oszczędności drogą kupna działek, w przypuszczeniu, iż będą one rosły w cenie i stanowiły pewien kapitał. Nie wiedzą niestety naiwni, że kapitał ten nietylko nie procentuje, lecz cena zapłacona za ziemię jest kilkakrotnie wyższą od obok leżących gruntów. Gdyby te drobne lecz liczne oszczędności były kapitalizowane w instytucjach powołanych do tego, przyniosłyby miljony, mogące przyśpieszyć tempo życia gospodarczego kraju. Miljony zaś wpychane w kieszeń spekulantów kraj krzywdzą, składane bowiem skrzętnie raty przelewane bywają przezornie do banków zagranicznych, uszczuplając i tak mały zapas gotówki w kraju.

Niepowołani ci twórcy osiedli wiedzą dobrze, że sprzedane tereny nie zostaną zabudowane, że nie powstaną ich obiecane piękne gmachy publiczne, szosy, komunikacja. Bywa nawet tak, że przy większej hossie na dane parcele sprzedawane są place przeznaczone na parki, boiska i t. d. Często plany nie są zatwierdzone przez władze, a działki już sprzedane. Ziemia leży przeważnie odłogiem, gdyż nowonabywcy nie mają za co budować, a ci coby nawet mogli czekają na rozpoczęcie prac przez organizatorów. Rezultat zaś ten, że pieniądze odpływają zagranicę, ziemia porasta chwastem i dziczeje.

Ten sposób zakładania osiedli ma jeszcze inną ujemną stronę. Wyśrubowanie cen gruntu odległego o kilkadziesiąt kilometrów od miasta powoduje drożyznę placów ściśle podmiejskich i miejskich. W wyniku place nie znajdują nabywców dla budowy, gdyż ta się nie kalkuluje, a i tak słaby ruch budowlany nie może normalnie się rozwijać.

Czas już najwyższy by ktoś, w czyjej kompetencji to leży, zajął się tą palącą sprawą.

Z.

OPIESZAŁOŚĆ MAGISTRATU

INTERWENCJA MINISTRA PRYSTORA I ODPOWIEDŹ PREZYDENTA SŁOMIŃSKIEGO

Jak wiadomo, w roku bieżącym weszła w życie ustawa nakładająca na samorządy miejskie obowiązek utworzenia instytucji opiekunów społecznych. Samorządy prowincjonalne na swych terenach obowiązek ten w szybkim czasie wypełniły. Z działalności opiekunów okazało się, że działa ta instytucja z wielkiemi korzyściami dla ludności Tylko w Warszawie Magistrat niezbyt kwapił się z wypełnieniem obowiązków wypływających z ustawy

W związku z tem przed kilku dniami min. Pracy i Opieki Społecznej, p. Prystor wystosował do prezydenta miasta, p. inż. Słomińskiego, pismo z zapytaniem, dlaczego Magistrat warszawski, który winien świecić przykładem prowincji, dotychczas nie powołał do życia instytucji opiekunów społecznych. Na pismo to p. prezydent Słomiński odpowiedział, że Magistrat ostatnio znajduje się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych, i z tego powodu nie mógł powołać do życia instytucji opiekunów społecznych, lecz już w najbliższym czasie to uczyni.

Zaznaczyć należy, że samorządy prowincjonalne na stanowisko opiekunów społecznych powołały księży, dlatego, jak wynika ze sprawozdań, instytucja ta działa z wielkim pożytkiem dla ludności. Warto, by Magistrat m. Warszawy skorzystał z doświadczenia prowincji i w obsadzaniu stanowisk opiekunów społecznych poszedł za jej przykładem

ZASADNICZE TEZY

WIELKIEJ USTAWY UBEZPIECZENIOWEJ

Opracowany przez ministerstwo pracy i opieki społecznej projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem znajduje się obecnie w fazie ostatecznego uzgodnienia między zainteresowanemi ministerstwami i jeszcze w bieżącym miesiącu wniesiony będzie na Radę Ministrów.

Projekt ustawy normuje ubezpieczenie na wypadek choroby lub macierzyństwa, na wypadek niezdolności do zarobkowania, lub śmierci osoby ubezpieczonej, wskutek wypadku lub choroby zawodowej.

W stosunku do pierwotnego projektu wycofanego z Sejmu w maju r. ub. nowa redakcja ustawy o ubezpieczeniu społecznem zawiera następujące zmiany zasadnicze.

Projektowana organizacja ubezpieczenia robotniczego została ściślej zespolona z organizacją ubezpieczenia pracowników umysłowych, która w myśl dawnego projektu pozostawała całkowicie wyodrębniona. Nowy projekt przewiduje wspólne podstawy organizacyjne w postaci kas ubezpieczeń społecznych, z zagwarantowaniem pracownikom umysłowym odpowiedniej reprezentacji w ich organach, następnie odrębne zakłady ubezpieczenia długoterminowego dla robotników i pracowników umysłowych, oraz wspólną izbę ubezpieczeń, powołaną do koordynowania na terenie całego państwa i uzupełnienia działalności leczniczej, lokacyjnej, inwestycyjnej, propagandowej, instruktorskiej i t. p.

Ustrój instytucyj ubezpieczeniowych uległ zmianom, które przy zachowaniu w pełni zasady samorządu tych instytucyj wprowadziły dokładne rozgraniczenie i racjonalny podział kompetencji organów uchwałodawczych i wykonawczych. Fachowemu czynnikowi lekarskiemu zapewniony został odpowiedni wpływ na sprawy dotyczące lecznictwa instytucyj ubezpieczeniowych.

Organizacja nadzoru państwowego uległa zmianie, polegającej na przekazaniu, w myśl zasady dekoncentracji, bezpośredniego nadzoru władzom nadzorczym pierwszej instancji i pozostawieniu władzy centralnej wszystkich spraw o charakterze normatywnym, oraz nadzoru nad centralną instytucją ubezpieczeniową. Przytem wzmocnione zostały kompetencje władzy nadzorczej w zakresie gospodarki finansowej, oraz działalności inwestycyjnej i lokacyjnej instytucyj ubezpieczeniowych.

Wiek uprawniający do pobierania rent starczych obniżony został z 65 na 60 lat życia.

GIEŁDA

WALUTY

Dolar St. Zjedn 8,91—8,87.

DEWIZY

Londyn 43,46 — 43.25. Nowy Jork 8.925 — 8,885. Paryż 34,99—34,82. Praga 26,49 — 26,36. Szwajcarja 172,98 — 182,12. Włochy 46.84 — 46,60. Wiedeń 125,91 — 125,29.

Mocna tendencja dla dewizy na Szwajcarję. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8,89 i pół. Rubel złoty 4.70. Gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 86,50 (w proc.). 4 proc. poż. inwestycyjna 126,00—127,50. 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 74,25. 5 proc. konwersyjna 52,35 — 52,50.

AKCJE:

Bank Polski 166.00 — 165,25—166,50. Bank Zw. Sp. Zar. 78,50. Łazy 4.25. Węgiel 50,00 — 50,50. Lilpop 24,00 — 24.25. Modrzejów 12,25. Starachowice 20,75 — 21,00. Haberbusch 106.00 — 107,00.

Dla pożyczek państwowych, prywatnych papierów procentowych i akcyj **tendencja mocniejsza.**

ZE ŚWIATA

PIĘŚCIĄ ZDOBYTE MILJONY

BLASKI I NĘDZE WIELKICH BOX-MISTRZÓW

W wieku XX-ym by dojść szybko do majątku trzeba być amerykańskim spekulantem giełdowym, gwiazdą czy gwiazdorem w filmie, albo... mistrzem boksu.

Obecnie wschodząca gwiazda boksu, Włoch, Riese Carnera, jeszcze przed półtora rokiem był biednym cieślą, dopóki go nie... odkrył wędrowny cyrk i nie zabrał ze sobą. Dzisiaj jest już dość zasobnym człowiekiem. Za dwie walki w Stanach Ziednocz, ze Striblingiem otrzymał 70.000 zł., za następne dwa mecze bokserskie około 200 tys. zł. Co tydzień wstępuje dwa lub trzy razy w szranki, bije przeciwnika w ciągu kilku minut i zabiera kasę. Projektowane na początku kwietnia sześć meczów mogą mu przynieść przeszło pół miljona zysku.

Łatwo zdobyte pieniądze, jak świadczy historja wielu mistrzów boksu, jeszcze łatwiej znikają.

Słynny swego czasu francuski mistrz boksu, Carpentier, który zbierał zawrotne sumy, dziś wdzięczny jest, gdy mu pozwolą wystąpić w filmie lub małem Variété. Jack Johnson zadowalnia się dzisiaj skromną gażą dyrektora orkiestry jazzowej. Ted Lewis opuścił New-York z kapitałem 1 i pół milj. zł. Wkrótce jednak potem żył już na łasce przyjaciół.

Są jednak między nimi ludzie z pewnym charakterem, którzy swój majątek potrafili utrzymać, a nawet powiększyć.

W pierwszym rzędzie stoi Jack Dempsey, poprzednio włóczęga i niewykwalifikowany robotnik, później bokserski mistrz świata. Zszedł z areny unosząc ze sobą 45 milj. zł., które umieścił w znakomicie prosperujących przedsiębiorstwach hotelowych i majątkach ziemskich.

Tunney, rywal Dempseya, zabłysnął jak kometa na bokserskiem niebie i szybko, nie czekając, aż go kto knockout'em położy, wycofał się z areny, wraz z 17 milj. zł. i znikł w prywatnem życiu, ożeniwszy się bogato i pozwalając sobie na umiarkowany luksus z procentów od zdobytego kapitału.

Naogół jednak zbytnie i nagłe powodzenie mistrzów boksu oszałamia ich i odbiera rozum, a z nim razem zdobyte pięścią miljony.

Żywa baterja elektryczna

i chodzący magnes

Londyn żyje obecnie najnowszą sensacją w osobie szofera, Fryderyka Stone, którego można nazwać żywą baterją elektryczną i chodzącym magnesem. Jest on dzisiaj przedmiotem badań lekarzy i fizyków.

Organizm Stone'a posiada wyjątkowe własności. Przy zetknięciu z przedmiotami metalowemi wydaje iskry elektryczne, jak naładowana baterja, a jednocześnie jest silnym magnesem, którego bieguny są umiejscowione w palcach prawej ręki i na czubku głowy.

Własności te pozwalają Stone'owi na odszukiwanie przedmiotów metalowych, zakopanych w ziemię, lub ukrytych. Stone otrzymał już wiele ofert od różnych przedsiębiorstw kopalnianych, gdyż może oddać wielkie usługi w odnajdywaniu warstw metalowych w ziemi, jako chodząca „różdżka czarodziejska".

Humor

Buchalter w Chicago musiał wykończać bilans i potrzeba mu było czerwonego atramentu.

Wchodzi do sklepu z materjałami piśmiennemi i mówi:

— Proszę jeden litr czerwonego atramentu.

— Jakiego pan sobie życzy? — pyta kupiec. — Słodkiego z Hiszpanji, czy wytrawnego z Nadrenji?

Do biura policyjnego w Clevelandzie wpada posterunkowy:

— Melduję posłusznie, panie komisarzu, że na drodze znalazłem pakę z Sherry Brandy.

— Wracajcie szybko na posterunek. Ja zaraz tam przybędę z pięciu oficerami i czterdziestu ludźmi.

— Przepraszam, panie komisarzu, mam wrażenie, że dwóch oficerów i pięciu ludzi wystarczy zupełnie.

— Dlaczego?

— W całej pace jest tylko siedem butelek.

Z KASY CHORYCH M. WARSZAWY.

Krocząc stale po drodze postępu, w imię dobra ubezpieczonych, Kasa Chorych m. Warszawy powołała obecnie do życia nową placówkę leczniczą, posiadającą wielce doniosłe znaczenie dla ubezpieczonych.

Mianowicie w lokalu przy ul. Przyokopowej Nr. 55, zajmowanym poprzednio przez przychodnię dentystyczną, która jest przeniesiona na Wolską 52, urządzona została obecnie specjalna pracownia sztucznych zębów t. zw. proteziarnia. W ten sposób rozporządzając licznemi przychodniami dentystycznemi, gdzie dokonywane jest leczenie zębów, instytutem stomatologicznym, w którym przeprowadzane są operacje bardziej skomplikowane, oraz pracownią sztucznych zębów, Kasa Chorych m. Warszawy obecnie ma możność dać ubezpieczonym we własnych zakładach wszystko, co wchodzi w zakres dentystyki — od usunięcia zepsutego zęba, aż do zamienienia go sztucznym zębem.

Warunki korzystania z pomocy pracowni sztucznych zębów zostały tak opracowane, ażeby ubezpieczony nie był narażony na zbytnią formalistykę. Mianowicie, po doprowadzeniu do należytego porządku jamy ustnej, to jest usunięciu zepsutych zębów, zaplombowaniu, nadających się do leczenia, ubezpieczony ubiegający się o protezę jest skierowany na Komisję zębową, która orzeka, ile zębów należy wstawić, poczem zostaje skierowany wprost do pracowni sztucznych zębów.

Protezy zębowe są wykonywane w ciągu 6 do 8 dni przez najlepszych specjalistów, jedynie z pierwszorzędnych materjałów.

W związku z tą inowacją uległ zmianie dotychczas stosowany przez Kasę Chorych m. Warszawy system zwracania kosztów protez, wykonanych przez prywatnych lekarzy - dentystów i techników dentystycznych i obecnie, Kasa Chorych zwracać tych kosztów nie będzie, gdyż wszyscy ubezpieczeni mają możność otrzymywać protezy zębowe w pracowni sztucznych zębów przy ul. **Okopowej 55, bezpłatnie.**

PSYCHOLOGJA POLSKIEGO KATOLICYZMU LUDOWEGO WE FRANCJI

„KSIĘŻA MISJONARZE". — „POLAK—TO ZŁODZIEJ". — KWESTJA PRZESTĘPCZOŚCI NA WYCHODZTWIE. 12)

Nie uprzedzą często, iż chcą zaprosić, co wywołuje nieraz nieporozumienie. Byłem raz z misją w Châlons (dep. Marne) i miałem po południu chrzest dziecka polskiego. Nieuprzedzony, zjadam spokojnie. doskonały obiad w Wielkiem Seminarjum w Châlons, które na moje misje zawsze mi szerokiej gościny udzielało. Po chrzcie, zaproszenie na obiad! Przychodzę tylko, aby zasiąść, ale to nie trafiało do przekonania. Coś niecoś spróbowałem, więcej nie chcę, mimo niezwykłych zalet różnych dań, a zwłaszcza „wódeczek". Jedna z kobietek usługujących odzywa się do mnie niezadowolona: „ja w Polsce służyłam księżom, piją, jak inni". „Nie wiem, jak tam jest, odpowiadam, my mamy tu swoje przepisy i tych się trzymamy".

Zrozumiała! Zwróciła się do swej sąsiadki z tajemniczą miną: „księża misjonarze!", ta jej odrzekła niemniej tajemniczo: „księża misjonarze"! Jedno słowo wyratowało mnie z dość kłopotliwej sytuacji.

Aby dać Polakom możność godziwej rozrywki, urządzam niekiedy dla tutejszych rodzin polskich zebrania towarzyskie w parku p. Denizota, Polaka z Poznańskiego, który ma znaną bardzo szkółkę drzew pod Meaux. Napoje wyskokowe są wykluczone. Stąd nigdy żadnego wypadku nie było, ogół polski był bardzo z tego zadowolony.

Polakom zarzucają często skłonność do kradzieży. „Polak — to złodziej", ta fatalna opinja powinna nas zastanowić, ponieważ może się odbić niekorzystnie na położeniu wychodźtwa polskiego we Francji. „My, jak wyjeżdżamy, mówiła mi pewna „fermierka" z Seine - et - Oise, wszystko przed Polakami zamykamy, bo inaczej wszędzie przenikną". „Nigdybym domu mego nie powierzył Polakom", powiedział mi inny.

„Po co Polakom misję urządzać, kradną zawsze" — twierdziła inna „patronka". Gdy w pewnej miejscowości wstawiałem się za jednym Polakiem, który się uskarżał na swe liche mieszkanie, „patron" mi odpowiedział: „po co ja będę naprawiał, oni mnie okradają". W więzieniu w Meaux Polacy są często za kradzież, czasami nieuzasadnioną, bo w razie zniknięcia czegoś, jeśli gdzieś w pobliżu są Polacy, odrazu podejrzenie na nich pada. Tak raz widziałem jedną młodą kobietę polską ze swem dzieckiem w więzieniu, bo ściągnęła parę buraków z pola dla swego przychówku i nie chciała ich zrzucić na żądanie „patrona", za co dostała 15 dni aresztu.

Innym razem była tam dziewczyna brzemienna ze Wschodniej Małopolski, którą „patronka" oskarżyła o kradzież kilku tysięcy franków jedynie dlatego, iż ta od czasu do czasu coś drobnego w kuchni lub w polu brała. Dziewczyna okazała się niewinną, ale musiała w podobnym stanie przebywać w więzieniu, później pójść do szpitala, wkońcu wrócić na swe miejsce poprzednie.

Polacy lubią mieć „przychówek" po wsiach, daje to dużą oszczędność na mięsie, ale „patronowie" francuscy często ich oskarżają o szukanie paszy na ich majątku, dlatego niekiedy nie pozwalają na „przychówek". Pytali się mnie, czy w Polsce parobek folwarczny może z majątku brać, co mu pod rękę się dostanie, nie rozumieli bowiem. czemu Polacy w obcym kraju tak łatwo przywłaszczają sobie rzeczy należące do „patrona". „Ce sont des chapardeurs" (są to zagrabiacze), mówi się o Polakach.

Dotkliwy brak robotnika rolnego sprawia, że wielu „patronów" przez palce patrzy na polskie „kradzieże", nie oddając spraw sądom w obawie pozostania bez robotników. Wreszcie fakty są dość częste okradania Polaków pracowitych i oszczędnych przez różnych chodzików i wydrwigroszów polskich. Polacy nie umieją nieraz dobrze ukryć swych pieniędzy, nie ufają niekiedy bankom, bo były wypadki banków podejrzanych, które roztrwoniły krwawą pracę robotnika polskiego we Francji, natomiast byle gdzie w domu położą swe oszczędności lub też zwierzają się pierwszemu lepszemu. W jednej miejscowości w moich stronach Polakowi jednemu skradziono w jego mieszkaniu 10 tysięcy franków, dowód jego pracowitości i wstrzemięźliwości i to mimo, iż miał dość liczną rodzinę do wyżywienia, a nikogo do pomocy. Powszechnie wskazywano złodzieja, innego Polaka, ale żandarmi nic nie znaleźli.

Inny Polak uskarżał się przede mną, iż już kupił sobie bilet powrotny do Polski, aby tam gospodarować za oszczędzone pieniądze (około 10 tys. fr.), niestety, na stacji zapoznał się z jakimś Polakiem, poszli do „kafejki" i wkrótce został się bez pieniędzy. Musiał wracać na swe dawne miejsce, aby znowu zacząć oszczędzać: „pracowałem na złodzieja", mówił mi niemal z płaczem. Jednak jak te bezczelne kradzieże uchodzące bezkarnie, stawiają kwestję wiekuistej sprawiedliwości...

W trzech więzieniach: Meaux Melun i Troyes, wskazywano mi na nadmierną ilość Polaków, zwłaszcza za kradzieże i bijatyki po pijanemu. Naczelnik więzienia w Melun, mówił mi, iż Polska wypchnęła do Francji, co miała najgorszego, bo tylu Polaków jest w więzieniach. Odpowiedziałem mu, iż konsulat polski w Paryżu urządził raz ankietę co do ilości Polaków w więzieniach francuskich. liczba ta wynosiła jakie 400. Otóż, rzekłem, 400 więźniów polskich na przeszło 800 tys. Polaków we Francji, to nie jest nadmierne

Ks. JULJAN UNSZLICHT. (C. d. n.).

KULTURA I SZTUKA

Z jasnego brzegu

PODRÓŻ PEŁNA NIESPODZIANEK. — IDZIE WIOSNA.—JAK SPĘDZAĆ CZAS. — SŁAWNI LUDZIE NA KURACJI. — POLSKIE PENSJONATY

Mentona, w marcu.

Żyjemy w epoce niespodzianek, pełno ich w każdej dziedzinie. Przeszłoroczna zima, tegoroczny brak zimy — czyż to nie niespodzianki?

Spotykały nas one i podczas podróży na Rivierę w początkach lutego. A więc na Semmeringu ani śladu śniegu, szczyty wokoło zaledwie lekko polukrowane, jak babki wielkanocne; to samo w całej dolnej Austrji, — ale za to pod samą Genuą tor kolejowy oczyszczono z półmetrowej warstwy śniegu, a wagony pokryte były szronem. Za Genuą lazur i południowe słońce, które jednak tu, w Mentonie, skąpo się nam pokazuje.

Gdy normalnie o tej porze Riviera robi wrażenie pełni wiosny, w tym roku chłodno i wietrzno, a biedne mimozy z widoczną nieśmiałością rozwijają swe złociste pąki. Za to morze wspaniałe, groźne, huczące.

Trzeba zaznaczyć, że Mentona z całej Riviery cieszy /się | najcieplejszym i najłagodniejszym klimatem, a zasłonięta z trzech stron górami zazwyczaj wiatrom nie podlega.

A przyznać trzeba, iż miejscowość ta jest idealną na pobyt dla ludzi szukających zwłaszcza ukojenia nerwów. Natura szczodrobliwie rozsypała tu wszystkie dary swego piękna, napatrzyć się tych cudów trudno, ciągle coś nowego się odkrywa. Szczęśliwi, mogący chodzić mają niezliczone spacery w góry; kto w góry iść nie może, przechadza się nad morzem, a wspaniały nadmorski bulwar na tle gór, obramowany bujną roślinnością i pięknemi hotelami i willami, ciągnie się aż do włoskiej granicy. Setki luksusowych autocarów łączą wszystkie nadmorskie miejscowości ze sobą, są zawsze przepełnione i latają jak szalone po znakomitych szosach. Ci, których piękno natury nie wzrusza mają muzyki, dancingi i t. p.

Po przebytych chorobach i operacjach różne wybitne osobistości przyjeżdżają tutaj wzmocnić się na zdrowiu. W końcu stycznia bawił dłuższy czas p. Poincare w Roquebrune - Cap Martin. Obecnie w Monte Carlo przebywa nasz były premjer i mistrz I. Paderewski, mamy nadzieję, iż pobyt na Rivierze całkowicie powróci zdrowie naszemu wielkiemu rodakowi.

Na zakończenie dla wiadomości osób wybierających się w te strony dodam, iż na Rivierze ceny utrzymania są dość wysokie, w hotelach wynoszą od 50 do 100 franków dziennie, do czego dochodzi jeszcze 10 proc. na służbę, taksa i podatek. Kuchnia przeważnie dobra. Wśród niezliczonej ilości hoteli utrzymywanych przeważnie przez różne narodowości, znajdują się dwa komfortowe, a tańsze polskie pensjonaty: jeden „Varsavia" przy Cap Martin, nad samem morzem o 22 pokojach, drugi zaś „Polonia" p. Szczukowej przeniesiony w tym roku na Cimiez, do własnej siedziby, b. wytwornie urządzony wśród przepysznych palmowych i eukaliptusowych ogrodów.

J. Ey.

Wycieczka studentów

Polskich z Ameryki do Polski

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Ameryce organizuje tego roku wycieczkę do Polski. Wyruszy ona z portu nowojorskiego 3 lipca, a powróci do Ameryki 1 września. W wycieczce biorą udział wyłącznie studenci wyższych zakładów naukowych, oraz kilku młodych lekarzy, inżynierów i adwokatów.

Kolendy polskie

w przekładzie angielskim

Tutejsze Carrol Society (carrol — po angielsku kolenda) wydało zbiór pieśni na Boże Narodzenie, do którego włączono tłumaczenia kolend polskich. Kolendy te tłumaczył Edward Bliss Reed, harmonizował je na chór mieszany Dawid Stanley Smith, według tekstu kantyczek krakowskich.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, dnia 10-go b. m.:

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje w Wraszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.05—13.10* Muzyka gramof. *15.00* Odczyt wstępny z cyklu wykładów dla maturzystów. *15.20* Odczyt dla maturzystów p. t.: Pierwsi trzej Bolesławowie. *16.15* Program dla dzieci. *16.45—17.15* Muzyka gramof. *17.15* Lekcja franc. *17.15—18.45* Muzyka lekka. *19.25* Pogawędki techn. *20.05* Przodkowie gramofonu współczesnego. *20.30* Koncert międzynarodowy z Warszawy. Trans. do Wiednia, Pragi, Berlina, Budapesztu, Zagrzebia i Białogrodu. *22.00* Feljeton p. t.: Drugi lot — wygł. p. major Kubala. *23.00—24.00* Muz. salonowa.

KRAKÓW: *12.05—13.10* Koncert gramof. *15.00—15.40* Transm. z Warszawy. *16.45—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.40* Lekcja franc. *17.45* Muzyka z Warsz. *19.10* Transm. z Warszawy. *19.25—19.50* Najnowsze wydawnictwa. *20.05—20.25* Filozofja i psychologja buddyzmu. *20.30* Koncert z Warsz. *22.00—23.00* Transm. z Warszawy. *23.00—24.00* Muzyka z Warszawy.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *16.50—17.10* Wrażenia z Paryża. *17.10—17.30* Lekcja szach. *17.30—17.45* Aud. regjonalna. *17.45—18.15* Aud. wokalna. *18.15—18.45* Koncert mandolinistów. *18.55—19.05* Pogadanka lotnicza. *19.05—19.30* Aud. wesoła. *19.30—19.50* Silva rerum. *19.50—20.10* Odczyt p. t.: Geneza wojny 13-letniej i wieczysty pokój toruński. *20.10—20.30* Odczyt p. t.: Rośliny czarodziejskie. *20.30—22.00* Koncert.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gramof. *16.15—16.45* Koncert z Warsz. *16.45—17.15* Koncert gram. *17.15—17.45* Nowości radjowe. *17.45—18.45* Muzyka z Warsz. *19.05—19.30* Audycja popularna. *19.30—19.55* Wiadomości z gram. jęz. polsk. *20.05—20.30* Kiruna w Szwecji — największe kopalnie rudy żelaznej. *20.30—22.00* Koncert z Warsz. *22.00—22.15* Feljeton z Warsz. *22.15—22.35* Tran. z Warsz. *23.15—24.00* Muz. tan.

WILNO: *12.05—13.10* Poranek muzyki popul. *16.15—17.00* Muzyka gramofonowa. *17.00—17.15* Kom. Akad. Koła Misyjnego. *17.15—17.40* Aud. dla dzieci. *17.45—18.45* Koncert z Warsz. *18.45—19.25* Aud. literacka. *19.25—19.40* Lekcja włoskiego. *20.05—20.30* O dźwiękach niesłyszalnych. *20.30—23.00* Transm. z Warsz. *23.00—24.00* Spacer detektorowy.

LWÓW: *12.05* Koncert gram. *17.45* Transm. z Warsz. *18.45* Rozmaitości. *19.25* Transm. z Warsz. *20.05* Odczyt z Krakowa. *20.30* Koncert z Warsz. *22.00* Transm. z Warszawy.

ZAGRANICZNE: *19.30 Frankfurt.* Koncert symf. z udz. Em. Feuermanna. *19.40 Monachjum.* Les Beatitudes Cezarego Francka. *19.40 Budapeszt.* Koncert Filh. *19.55 Hamburg.* Afrykanka, opera Meyerbeera.

RADY STAREGO LEKARZA

RAK A ODŻYWIANIE

Wczoraj na tem miejscu przedstawiliśmy szereg ujemnych stron nowoczesnego systemu odżywiania. Niedomagania te są powodem, według przypuszczeń największych powag lekarskich, jednej z najstraszniejszych chorób, trapiących ludzkość w ostatniem stuleciu, mianowicie raka.

Stwierdzono bowiem, że choroba ta jest zupełnie nieznana u ludów pierwotnych, odżywiających się w sposób prymitywny; dalej wypadki jej u ludności wiejskiej, która również pozostaje z dala od miejskich systemów odżywiania się, są stosunkowo rzadkie. Statystyka ta nasunęła więc myśl, że powodem powstawania i rozwoju raka jest niewłaściwe odżywianie się.

Na tej podstawie wysnuto wniosek, że należy się zająć nie tylko bezpośredniem zwalczaniem raka, kiedy on się już ukaże, lecz przez racjonalne odżywianie nie dopuścić do wytwarzania pomyślnych warunków, sprzyjających powstaniu tej choroby. Zaleca się więc odpowiednią dietę, która nakazuje unikanie wszelkich zbyt skoncentrowanych pokarmów oraz takich, które przekwaszają żołądek, a także zabrania konserwować mięsa zapomocą środków chemicznych, jak soda, saletra, kwaśne sole i t. d.

Przestrzeganie tych warunków ma na celu niedopuszczenie do powstania raka.

Z chwilą gdy się on ukaże konieczne są już inne zabiegi. Dieta wtedy niewiele pomoże. Najważniejsze jest wczesne dostrzeżenie tej choroby, a wówczas zastosowanie operacji daje wszelkie widoki, że będzie można położyć jej kres. Wczesne jednak wykrycie raka nie jest łatwe, zwłaszcza gdy znajduje się on wewnątrz organizmu. A statystyka właśnie wykazuje, że około 70 proc. wypadków raka dotyczy wewnętrznych organów, przedewszystkiem żołądka i kiszek.

Nieznajomość istotnych przyczyn powstania tej choroby, trudność wczesnego jej wykrycia, czynią ją właśnie tak groźną i niebezpieczną. To też z wielkiem zainteresowaniem spotkały się doświadczenia jednego z polskich lekarzy, który stara się przy pomocy analizy krwi wykryć istnienie tej choroby w organiźmie. Jeżeli próby te dadzą ostatecznie pozytywne wyniki, problem leczenia raka nie zostanie wprawdzie rozwiązany, jednakże leczenie to będzie znacznie ułatwione, ocalając tysiące ludzi od śmierci.

Z KINOTEATRÓW

„Dusze w niewoli" (Colosseum). Reż. L. Trystan

Na ekranie kina „Colosseum" ukazał się zdawna przez pewien odłam prasy reklamowany obraz p. t.: „Dusze w niewoli" podług powieści Bolesława Prusa.

Jakże szczęśliwy jest ten wielki mędrzec i wielki esteta, że nie dożył tej chwili, kiedy dzieło jego wykoszlawione oglądać będą tłumy ze znudzoną miną, te same tłumy, które czytały go ze wzruszeniem i zachwytem. Niewiele pomogła tu obecność miss Polonji, która w niesmacznie odtworzonych scenach erotycznych nie wykazała ani wdzięku, ani świeżości, ani... urody. I to ma być najpiękniejsza polska dziewczyna, „ta przewalająca się na kanapie „piękność"?. Wstyd...

Sytuację ratował Solski. To była dusza... jedyna dusza na ekranie, bo reszta grających to maski i marjonetki. Jedynie Zosia (Alicja Halama) wykazało dużo wdzięku i szczerości.

Jedynie krajobrazy i technika obrazu były bez zarzutu. Na Boga, czas już skończyć tę wiwisekcję nad dziełami największych Polaków i przynajmniej narazie póki nie znajdziemy prawdziwych artystów zakończyć serję obrazów rodzimej produkcji. Szkoda tylko wielkiego Solskiego do tak małego interesu. Ilustracja muzyczna bardzo dobra.

J Z.

JERZY BANDROWSKI.

CZARCI

CZARNE ROMANETTO

42)

Z przykrem uczuciem wróciłem do książki. Jeśli mi się swem „Czigiele Tollo!" — ogłosili, jeśli mnie tak rozmyślnie ignorują, to tem samem zawiadamiają mnie poniekąd o swem przybyciu i jakichś machinacjach przeciw mnie. Nie zląkłem się tego, ale mnie to speszyło. Wszystko, co mnie otacza, jest mi wrogie! — myślałem. Uważacie? W ten sposób prewity podkopują w człowieku wiarę w siebie, chcą go osłabić! — Już nawet oczami wyjść z pokoju nie mogę, żeby się na coś przykrego nie natknąć! — Tak myślałem.

Wobec tego rozebrałem się i położyłem się do łóżka.

— Nie ruszę się już ze swego barłogu! — postanowiłem sobie. — Wódkę mam, papierosy mam, książkę mam, zresztą nic mnie nie obchodzi.

Jakiś czas czytałem, potem zasnąłem.

Kiedy się zbudziłem, było już po trzeciej popołudniu.

WYZWANIE.

— A obiad?

— Żadnych obiadów nie jadałem. Więc — zbudziłem się i w tej chwili bryzgnięto mi w twarz „rosą magiczną". — Zapaliłem papierosa i przez chwilę leżałem „orjentując się w sytuacji", to znaczy, łapiąc z trudem jakiś wciąż wymykający mi się wątek. Ale nie byłem w złym humorze, przeciwnie. Cisza gorącego popołudnia sprawiała mi przyjemność. Nie wstając z łóżka i tyłem do podwórza odwrócony, ujrzałem w niem dwoje dzieci, bawiących się spokojnie pod drzewem. Jedno siedziało na piasku, a drugie stało z zadartą główką, patrząc w górę. Tam w kącie, na ganeczku z czarnych prętów żelaznych znajdowała się ta młoda kobieta w popielatej bluzce i z głową, obwiązaną białą chustką i przechylona przez poręcz, mówiła coś do dzieci i śmiała się. Mnie widzieć nie chciała. Podwórze było pełne słońca, szyby w oknach były błękitne, żółto - pomalowane ściany domu promieniały, w dali gorzało buro - zielone pole. Zdaje mi się, że wstałem i stanąwszy w oknie, przyglądałem się tej scenie, co owa młoda kobieta z niezadowoleniem spostrzegła. Żachnęła się gwałtownie, niecierpliwie, a twarz jej poczerwieniała jeszcze bardziej i stała się zacięta, zła.

— Przepraszam cię bardzo — przerwałem Grubasowi opowiadanie — ale chciałbym cię o coś zapytać.

— Proszę bardzo!

— Mamy tu kilka twarzy, nieprawdaż?

— Tak.

— Twarz starca, nieprawdaż, oliwkowa z różowemi oczami, tak?

— Tak.

— Znałeś go może?

Grubas zawahał się.

— Przypuśćmy, że tak! — odpowiedział wreszcie.

— Więc znałeś go?! Dobrze. Starzec ten był dla ciebie usposobiony wrogo. Tak?

— Tak.

— A wysoki brunet? Ten piękny tenor - baryton? Znałeś go także?

— Nie. Jemu podobnych widziałem wielu, jego samego osobiście nie znałem. Nigdy z nim nie miałem do czynienia, ale jestem pewny, że się jeszcze z nim spotkam. Podejrzewałbym w nim półinteligentnego lokaja - samouka, obrażonego na ludzkość w swej zawiedzionej manji wielkości, zręcznością udającego talent. Zewnętrznie wyglądał mi na Czecha z Moraw lub Śląska, lub na Polaka, kiedyś może czeskiego pochodzenia. Stąd też myśl o Wadowickiem, tam Czesi przesiąkają. On i jego adlatusy wyglądały mi na prewity.

— Doskonale! A teraz — wybacz, miły! — owe dzieciątka i kobieta. Ta grupa nic nie przypominała?

— Nie. Takich grup widuje się mnóstwo wszędzie a przypominam, że zachowanie się tej młodej kobiety wobec pięknego barytona nasunęło mi myśl, że jest jego żoną. Zresztą, zaznaczyłem już, że zrobiła na mnie wrażenie byłej aktorki, nie występującej już, przez co należy rozumieć, iż uważałem ją za osobę nie należącą bezpośrednio do zespołu i nie grającą żadnej roli w przedstawieniu.

Ale tu się omyliłem.

Nagle ujrzałem ją na dole, na podwórzu, przy dzieciach.

— Przepraszam cię! — znowu Grubemu przerwałem.— Czy nigdzie jej przedtem w życiu nie spotkałeś?

— Otóż nie! Była mi zupełnie obojętna, nigdy jej nie widziałem, choć znowu muszę powiedzieć, że takie, jak ona, widywałem. Nie! Jesteś w błędzie i zaraz ci to wykażę. Gdyby to była „tamta" —

— A więc prócz „niej" była jeszcze i „tamta"? — uśmiechnąłem się znów ja.

— Była! — kiwnął głową Grubas. — Ale proszę cię, odpowiedz mi teraz ty na jedno pytanie: — Dlaczego nie zostałeś policjantem, sędzią śledczym lub psychjatrą?

— Bo jestem literatem, rozumiesz? — odpowiedziałem.

— No to zrozumiej: Gdyby to była „tamta" i zaczęła mi stroić jakieś miny, nie zdziwiłbym się. Miała do mnie pretensje. Ale postępowanie tej nieznajomej zdziwiło mnie w nieprzyjemny sposób, bo przecie pierwszy raz w życiu ją widziałem i nie zrobiłem jej nic złego.

— A tamtej?

(C. d. n.).

OBRADY ZARZĄDU ZW. MIAST

TEZY O KREDYCIE KOMUNALNYM

5 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa zarządu Związku Miast Polskich, prez. Z. Słomińskiego posiedzenie komitetu wykonawczego zarządu Związku.

Do ważniejszych spraw załatwionych przez komitet wykonawczy należy ustalenie tez referatu o organizacji kredytu komunalnego, który ma być wygłoszony na ogólno - krajowym zjeździe miast, mającym się odbyć w maju w Warszawie.

Przyjęto między in. tezę, że państwo nie powinno czynić żadnych trudności komunalnym instytucjom kredytowym w emitowaniu i plasowaniu przez nie obligacji zarówno na rynku wewnętrznym, jak i na zagranicznym, a to chociażby wobec niedostateczności kredytu udzielanego związkom komunalnym przez państwo i państwowe instytucje kredytowe. Niedostateczność tego kredytu szczególnie dotkliwie daje się odczuwać obecnie, gdy szereg rozpoczętych inwestycyj komunalnych z braku środków nie może być wykończonych.

Wybrano referentów na ogólny zjazd miast. Referat finansów komunalnych powierzono dr. K. Iłskiemu, budownictwa mieszkaniowego dr. J. Zawadzkiemu, kredytu komunalnego dr. St. Zbrożynie. Referent ustawy samorządu miejskiego obrany będzie na następnem posiedzeniu.

Rozpatrzony projekt ustawy o przedsiębiorstwach autobusowych, opracowany przez ministerstwo robót publicznych, spotkał się z ogólną krytyką, a przedewszystkiem z zarzutem niedoceniania znaczenia samorządu w państwie.

Odznaczenie stu policjantów

W dn. 19 b. m. będzie udekorowanych krzyżami zasługi około stu funkcjonarjuszów (oficerów i szeregowych) policji m. Warszawy — za prace położone na polu bezpieczeństwa publicznego oraz za czyny indywidualnego męstwa i odwagi. Prace przygotowawcze są w toku.

Nowy starosta grodzki

Onegdaj objął urzędowanie nowy starosta grodzki p. Podhorodeński. Jednocześnie odbyło się pożegnanie dotychczasowego starosty p. H. Biendarzewskiego przez urzędników starostwa grodzkiego Warszawa - Południe.

Złodzieje - usypiacze

grasują w pociągach

Ryszard Klimsa (Wolska 98) jechał pociągiem z Bielska do Warszawy, w przedziale 2 klasy. Na stacji w Częstochowie do tegoż przedziału wsiadło towarzystwo złożone z mężczyzny i kobiety. W krótkim czasie owa para wszczęła rozmowę z towarzyszem podróży. Palili oni papierosy i poczęstowali Klimsę. Papieros był widocznie z jakimś narkotykiem, gdyż K. wkrótce mocno zasnął. Gdy na stacji Skierniewice konduktor obudził K., ten stwierdził z przerażeniem, że skradziono mu zegarek srebrny ze złotą dewizką, zaś z palców — pierścionek i obrączkę złotą, a nadto 5 zł. gotówką.

Drugi zjazd

instytucyj ratunkowych w Polsce

W niedzielę 23 b. m. o godz. 10 w sali rady miejskiej m. Warszawy odbędzie się II zjazd instytucyj ratunkowych w Polsce. Po zagajeniu i wyborze prezydjum zjazdu przemawiać będą: dr. Józef Zawadzki, płk. dr. B. Żakliński, dr. St. Makowski, Izydor Prokopp komendant straży ogniowej, dr. Czechowski, lekarz naczelny pogotowia Kasy Chorych, dr. M. Lewatter, dr. Słonimski, prezes Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu, dr. Fr. Białokur, lekarz naczelny Pogotowia Ratunkowego w Warszawie, red. Mieczysław Swoboda - Trzebiński oraz dr. Jerzy Drozdowski. Następnie o godz. 12 m. 30 na pl. Teatralnym odbędą się pokazy ratownicze warszawskiej straży ogniowej i drużyn ratowniczych Pol. Czerwonego Krzyża.

Protest

PRZECIWKO PRZEŚLADOWANIOM W ROSJI

Liga antybolszewicka wystosowała do społeczeństwa następującą odezwę:

Świat cały cywilizowany wzdryga się z oburzenia na zbrodnie popełnione w dzisiejszej Rosji. Zgraja sadystów i kryminalistów znęca się nad miljonami bezbronnej ludności, a nietylko ją ogołaca z ziemi, rabuje z mienia, katuje w więzieniach, morduje — ale wyrywa jej z duszy najdroższy skarb — wiarę, demoralizuje młodzież, deprawuje dziatwę, rozbija życie rodzinne.

Polacy! Jeśli cały świat, jeśli wszystkie narody i wyznania protestują przeciw tym zbrodniom, my nie mamy prawa milczeć. Wśród tych męczenników za wysokie ideały wiary nie brak i naszych rodaków. Nasz głos musi być tak mocny i potężny, aby przed nim zadrżeli bolszewiccy zbrodniarze!

W celu zjednoczenia się w zbiorowym proteście, dnia 10 marca b. r. o godzinie 11 zrana zbierzcie się kto tylko może na nabożeństwie w kościele św. Krzyża, gdzie się odprawi Msza św. za zamordowane w ciągu tych 11 lat ofiary komunistów, a o godz. 6 wiecz. tegoż dnia w sali Ratusza — dla wysłuchania odpowiednich referatów i powzięcia uchwał.

Do kościoła wejście wolne, na protestacyjne zaś zebranie wejście za bezpłatnemi biletami, które zawczasu można otrzymać w biurze Ligi (Mazowiecka 11 m. 31 od godz. 11—1) lub przy wejściu na zebranie.

Poświęcenie Domu Katolickiego

Nowa placówka katolicka na Solcu

W niedzielę odbyło się poświęcenie Domu Katolickiego przy parafji Św. Trójcy na Solcu. W uroczystości tej wziął udział J. Em. Ks. Kardynał Kakowski, Biskupi Szlagowski i Gall oraz szereg przedstawicieli katolickiego społeczeństwa. Aktu poświęcenia dokonał osobiście Ks. Kardynał Kakowski, podkreślając w przemówieniu doniosłe znaczenie nowej placówki życia katolickiego.

Nowa ta placówka ma za zadanie być ogniskiem kulturalno - oświatowem dla ludności tej dzielnicy, jest to pierwsza tego rodzaju instytucja w Warszawie, a powstanie jej zawdzięczamy usilnym staraniom ks. proboszcza tej parafji Tarnowskiego. Dom ten posiada świetlicę, bibljotekę i czytelnię, zaopatrzoną w pisma i książki dla starszych dzieci.

Po poświęceniu odbyła się pierwsza uroczystość w tym Domu, akademja ku czci Papieża.

Nowej placówce myśli katolickiej składamy życzenia Szczęść Boże!

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA BIAŁOSTOCKA

BIAŁYSTOK. — FABRYKI STANĘŁY. — Z powodu braku zamówień zawieszono w kilkunastu fabrykach włókienniczych pracę. Bez pracy pozostało 621 osób. W tych zakładach włókienniczych, które pracują, praca została ograniczona do 1 zmiany.

KRONIKA LWOWSKA

LWÓW. — SZCZEPIONKA TYFUSU. — Wykryta przez prof. dra Weigla ze Lwowa szczepionka posiada, według opinji polskich bakterjologów, pierwszorzędne znaczenie, gdyż zapomocą tego preparatu uda się niewątpliwie wytępić tę straszną chorobę zakaźną, jaką jest tyfus plamisty. Skutecznej szczepionki bowiem dotąd nie udało się wykryć, wobec czego rok rocznie ginęły na tyfus plamisty tysiące chorych i wielu lekarzy.

Szczegóły dotyczące uzyskania szczepionki przez dra Weigla jak i samego szczepienia i t. d. podane zostaną do wiadomości publicznej dopiero po opublikowaniu pracy tego uczonego przez Akademję Umiejętności. W każdym razie próby dokonane na kilkuset osobach, dały wyniki pomyślne.

KRONIKA ŁÓDZKA

ŁÓDŹ. — POŻAR MAGAZYNÓW. Nocy wczorajszej mieszkańcy miasta przebudzeni zostali rykiem syren fabrycznych, alarmujących o pożarze. To płonęły olbrzymie magazyny odpadków bawełnianych, należące do Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych Scheiblera i Grohmana. Przybyło na miejsce pożaru 5 oddziałów straży, które przystąpiły do energicznej akcji ratunkowej. Straż musiała pracować w maskach, gdyż kłęby czarnego, duszącego dymu utrudniały orjentację i oddychanie podczas akcji ratunkowej.

Ogień powstał z zewnątrz magazynu wśród pozostawionych bel z odpadkami bawełnianemi, prawdopodobnie od zaprószonego ognia z papierosa.

O godz. 2 ogień został przytłumiony pozostały tylko 2 oddziały straży, które zajęły się dogaszaniem tlejących jeszcze bel bawełny.

Jak wykazują prowizoryczne obliczenia straty sięgają 7 tysięcy dolarów.

PABJANICE. — ZAMKNIĘCIE FABRYKI. — Od pewnego czasu krążą wieści, że dyrekcja firmy Krusche i Ender nosiła się z zamiarem zredukowania 1.000 robotników. Zarząd Pabjanickich Zakładów Włókienniczych istotnie wymówił pracę wszystkim zatrudnionym robotnikom i pracownikom umysłowym. Obecnie robotnicy odrabiają ostatni tydzień.

KONSTANTYNÓW. — ZAMKNIĘCIE FABRYKI. — Unieruchomiona została w Konstantynowie tkalnia Schweigerta, zatrudniająca 160 robotników. Przyczyną — brak zamówień. W związku z unieruchomieniem fabryki Schweigerta ruch przemysłowy w Konstantynowie zamarł całkowicie.

WIELUŃ. — ROZWÓJ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO. — Powiatowy związek komunalny w Wieluniu zorganizował szkołę rzemieślniczo-przemysłową w Skrzynnie. Szkoła ta ma na celu przygotowanie młodzieży do następujących zawodów: krawiectwa, czapnictwa, szewstwa, cholewkarstwa i koszykarstwa. Nauka w szkole i w warsztatach trwa trzy lata. Do szkoły przyjmuje się kandydatów w wieku od 14 do 17 lat, posiadających świadectwa z ukończenia przynajmniej 4 klas szkoły powszechnej. Nauka w szkole jest bezpłatna; całkowite utrzymanie ucznia w bursie przy szkole wynosi 40 zł. miesięcznie.

KRONIKA MAZOWIECKA

TOMASZÓW MAZ. — ZAMKNIĘCIE FABRYKI. — Towarzystwo Akcyjne Tomaszowskiej Przędzalni Wełny Czesankowej, z powodu braku zamówień i nagromadzenia w magazynach zapasu gotowych materjałów, postanowiło unieruchomić zakłady. O ile firma nie otrzyma w najbliższych dniach nowych zamówień 500 robotników zatrudnionych w fabryce utraci pracę.

KRONIKA PIOTRKOWSKA

PIOTRKÓW. — O PRZENIESIENIE SZKOŁY KAWALERJI. — Pomimo kilkuletnich zabiegów około przeniesienia szkoły kawalerji do Piotrkowa, sprawa ta stoi wciąż na martwym punkcie, ponieważ nie można wynaleźć odpowiedniego pomieszczenia. Ostatnio wysunięty został projekt przebudowy pałacu pobiskupiego w Walborzu. Decyzja nie zapadła jednak dotąd w tej sprawie.

KRONIKA ŚLĄSKA

RYBNIK. — ŚWIĘTOKRADZTWO. — W nocy z dn. 2 na 3 b. m. włamali się nieznani sprawcy do kościoła św. Antoniego w Rybniku, gdzie po rozbiciu trzech skarbonek skradli zawartość, a następnie oddalili się w niewiadomym kierunku. Dochodzenia celem ustalenia i ujęcia sprawców w toku.

CIESZYN. — PRZEMYTNICY FAŁSZYWYCH DOLARÓW. — W chwili nieprawnego przekroczenia granicy czeskiej koło Cieszyna aresztowano 7 przemytników, przy których podczas rewizji znaleziono większe ilości podrobionych banknotów 100-dolarowych. Przemytnicy ci mieli zamiar przedostać się do Bogumina celem puszczenia w ruch fałszywych banknotów. Na czele oszukańczej szajki stoi niejaki Silberberg z Łodzi.

KRONIKA WILEŃSKA

WILNO. — UCHODŹCY W ROSJI. — Władze polskie powierzyły opiekę nad licznie przechodzącymi na terytorjum Polski włościanami sowieckimi Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, asygnując na ten cel tytułem doraźnej pomocy 8 tysięcy zł. Oddziały Czerwonego Krzyża tworzą dla uchodźców punkty żywnościowe, a poza tem uruchomiono kwarantannę wobec panowania epidemji tyfusu na terenie Mińszczyzny.

By przeszkodzić uchodźcom przedostawania się na stronę polską, bolszewicy wzmocnili straż graniczną czterokrotnie, przyczem ukazały się również oddziały konne. Rząd polski postanowił udzielić wszystkim na teren Polski uchodźcom z Rosji prawa azylu. Znaczy to, że nikt z uciekających nie zostanie wydany władzom sowieckim. Uchodźcy zostaną rozlokowani we wsiach, gdzie istnieje możność łatwiejszego umieszczenia ich rodzin.

WILNO. — WYDANIE ZBIEGŁEGO POLICJANTA. — Onegdaj na odcinku granicznym Orany nastąpiło spotkanie przedstawicieli władz polskich i litewskich w sprawie porozumienia się co do zbiegłego z Litwy policjanta Pławiaisa pełniącego służbę w 2 rejonie granicznym.

Władze polskie zgodziły się z twierdzeniem, że ucieczka Pławiaisa była spowodowana obawą przed dochodzeniem dyscyplinarnem wytoczonem mu z racji uchybień natury służbowej i zarządziły natychmiastowe dostarczenie zbiega na linję graniczną. Po załatwieniu niezbędnych formalności Pławiais został wydany w ręce upełnomocnionych przedstawicieli władz litewskich.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

SOSNOWIEC. — AKCJA KOMUNISTÓW. — W ostatnich dniach lutego, pod wpływem instrukcyj z Gliwic, komuniści postanowili zorganizować w dniu 6 marca, t. j. we czwartek, na terenie Zagłębia Dąbrowskiego szereg wieców bezrobotnych, pod wpływem walki z bezrobociem, a w rzeczywistości dla przygotowania własnych wystąpień politycznych i dla celów, wskazanych w instrukcjach Kominternu, a mianowicie poparcia marszu proletarjatu niemieckiego na Berlin.

W związku z tem władze bezpieczeństwa chcąc uniemożliwić komunistycznej partji polskiej akcję wywrotową na rzecz Moskwy, dokonały w nocy z 4 na 5 b. m. na terenie Zagłębia Dąbrowskiego licznych aresztowań. M. in. przychwycono okręgowy komitet K. P. P. w liczbie 34 osób, nadto szereg działaczy Z. M. K., zajętych przygotowaniem się do czwartkowej galówki kom. partji

CENY OGŁOSZEŃ Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: (układ 5-szpaltowy „Nadesłane" przed tekstem — 60 gr.; „W tekście" — 80 gr.; za tekstem — 50 gr. „Komunikaty (wzmianki) 2.00 zł.; „Nekrologja" — do 100 mm. 15 gr.; od 100 do 200 mm. 30 gr., ponad 200 mm. 60 gr.; „Drobne" — za wyraz 20 gr.; dla poszukujących pracy — za wyraz 10 gr. Uwaga: ogłoszenia fantazyjne (skośne) i tabelaryczne (bilanse) o 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych żadnych ustępstw nie udziela się. Wydział ogłoszeń: Warszawa. Szpitalna 12. tel. 90 - 67.

Redaktor naczelny: Dr. Julian KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71.